STRZELEC



34

NOWINY SPORTOWE

ZWYCIĘSTWA LEKKOATLETEK POLSKICH.

Po Igrzyskach w Londynie lekkoatletki nasze udały się do Brukseli, gdzie występ ich zakończył się pełnym sukcesem. W biegu na 100 mtr.: 1) Walasiewiczówna 12,4. Rzut dyskiem wygrała Wajsówna, bijąc nowy rekord światowy fantastycznym wynikiem 44.19,5 m., druga Cejzikowa 36,04 m. W rzucie kulą pierwsza Pekarowa (Czechsl.) 12,28 m., trzy następne miejsca Polki: 2) Wajsówna 11,69 m., 3) Kwaśniewska 10,73, 4) Cejzikowa 10,54. Bieg 80 mtr. przez płotki wygrała Green (Anglja) 12,3 przed Freiwaldówną (Polska) 12,4. Bieg 200 mtr. wygrała Walasiewiczówna, prowadząc od startu do mety. Czas jej 24.6 jest lepszy od wyniku Niemki Krauss w Londynie. W rzucie oszczepem: 1) Pekarowa (Czech.), 2) Kwaśniewska 39,51, 3) Cejzikowa 36,07.

Na drugi dzień po zawodach lekkoatletki nasze wyjechały do Poznania, na niedzielny mecz z Japonkami.

Międzypaństwowe to spotkanie zakończyło się spodziewanem zwycięstwem Polek w stosunku 62:37. Biegi na 60, 100 i 200 mtr. wygrała bezapelacyjnie Walasiewiczówna, wyrównując w setce (11,8) rekord światowy. 800 mtr. wygrała Świderska 2:26,6. W rzucie kulą Wajsówna zajęła pierwsze miejsce, ustanawiając nowy rekord Polski wynikiem 12,09. W rzucie oszczepem padł również rekord Polski wynikiem Kwaśniewskiej 40,50. Sztafetę 4 x 100 mtr. wygrały Polki w 51 sek.

PIŁKA NOŻNA.

Mecze ligowe z dnia 15 sierpnia:

Rozegrany w Warszawie mecz pomiędzy Legją a siedleckim „Strzelcem" zakończył się ciężko wywalczonem zwycięstwem Legji w stosunku 5:4 (3:2). W Krakowie warszawska Polonja przegrała z Garbarnią w stosunku 0:5 (0:1).

Tegoż dnia w Hajdukach rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski między Ruchem a mistrzem Niemiec południowo-wschodnich, Vorwaerts (Gliwice). Mecz wygrała drużyna Ruchu w stosunku 9:2 (2:1). Ruch miał cały czas wyraźną przewagę, szczególnie po przerwie.

W meczu międzynarodowym drużyna Wawel (Nowa Wieś) pokonała wiedeński Faworitner SC. niespodziewanie wysoko 8:3 (1:2).

W Łodzi rozegrany został błyskawiczny turniej piłkarski o puhar Zw. Legjonistów. W turnieju tym zwycięstwo odniosła drużyna ŁKS. bijąc w półfinale Hakoah 7:0, a w finale Strzelecki KS. 3:0.

Niedzielne rozgrywki ligowe: Mecz-Polonia-Ruch zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:1). We Lwowie Warszawianka, pokonała niespodziewanie Pogoń 2:1 (1.1). W Poznaniu Warta—po nieciekawej grze pokonała ŁKS. 2:1 (1:0). W rozegranym w Krakowie meczu Cracovia odniosła zwycięstwo nad Garbarnią 2:1 (1:0)

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 26.VIII do dnia 1.IX).

Niedziela, dnia 26. VIII — godz. 12.10 Poranek muzyczny, 13.10 Muzyka lekka, 13.45 „W kujawskiej Częstochowie — w Markowicach", 14.00 Koncert zespołu ludowego, 15.00 Feljeton wiejski z Poznania, 15.15 Piosenki żołnierskie (płyty), 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych", 15.45 Listowne nauczanie rolnictwa: „Jesienne przetwórstwo ogrodnicze", 17.10 Mało znane arje operowe — (płyty), 18.00 Fragment teatralny, 18.15 Recital skrzypcowy, 18.45 „Wspomnienia z pierwszych dni wojny", 20.12 Koncert popularny, 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali", 22.15 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 27. VII. — godz. 12.10 Muzyka lekka, 13.05 Muzyka popularna (płyty), 16.00 Koncert orkiestry dętej, 16.30 Muzyka taneczna (płyty), 17.00 Audycja dla dzieci, 17.15 Koncert solistów, 18.00 Praca zawodowa kobiet a obowiązki domowe", 18.45 Pogadanka Brunona Winawera, 19.15 „W szybie górnośląskim" (Transmisja z Katowic), 19.40 Wiadomości sportowe, 20.12 Muzyka lekka, 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 21.12 Koncert popularny, 22.10 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste".

Wtorek, dn. 28. VIII. — godz. 12.10 Koncert, 13.05 Audycja dla dzieci, 16.00 Godzina muzyki lekkiej, 17.15 Koncert solistów, 18.00 „Maków podhalański", 18.15 Koncert popularny, 18.45 „Turniej lotniczy rozpoczęty" — (pogadanka), 19.15 Muzyka lekka, 20.02 Fragment z „Pana Tadeusza", 20.12 Operetka „Dzidzi", 22.15 „O wyzyskaniu sił wodnych".

Środa, dn. 20. VIII. — godz. 12.10 Muzyka popularna (płyty), 13.05 Koncert, 16.00 Koncert zespołu gitarzystów, 17.00 Audycja dla dzieci, 17.15 Koncert kameralny, 18.00 „Książka i wiedza", 18.15 Recital śpiewaczy, 18.45 „Wspomnienia legjonowe", 19.15 Muzyka lekka, 20.12 Audycja muzyczna, 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza".

Czwartek, dn. 30. VIII. — godz. 12.10 Koncert zespołu salonowego, 13.05 Audycja dla dzieci, 13.20 Muzyka popularna (płyty), 16.00 Muzyka lekka, 17.15 Koncert chóru kolejarzy śląskich, 18.00 „Nowy zawód kobiecy — dietetyczka", 18.15 Słuchowisko, 19.15 Muzyka lekka, 20.05 Transmisja z Salzburga. Koncert symfoniczny.

Piątek, dn. 31. VIII. — godz. 12.10 Muzyka popularna (płyty), 13.05 Koncert zespołu salonowego, 16.00 Koncert mandolinistów, 17.30 Koncert solistów, 18.45 Pogadanka o turnieju lotniczym, 19.15 Muzyka taneczna, 20.12 Koncert popularny, 21.02 „Przegląd wydawnictw rolniczych", 22.00 „Jeden dzień na wsi".

Sobota, dn. 1. IX. — godz. 12.10 Muzyka popularna (płyty), 13.05 Koncert, 16.00 Muzyka (płyty), 17.00 „Wesoła audycja dla dzieci", 20.00 Koncert Chopinowski, 20.40 Koncert muzyki polskiej, 21.12 Muzyka lekka, 22.10 Muzyka (płyty).

NA OKŁADCE: STRZELCZYNI, UCZESTNICZKA ZESPOŁU P. R., KARMI KURY.



STRZELEC

TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 26 SIERPNIA 1934 ROKU Nr. 34

NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA

Dużo jest spraw ważnych i pilnych w naszem życiu organizacyjnem — ale niewątpliwie najważniejszą jest sprawa właściwego doboru członków i działaczy. Wprawdzie regulaminy Z. S. określają wyraźnie warunki przyjmowania kandydatów do organizacji i wybierania władz — ale postanowienia te pozostaną martwą literą, jeśli nie wyciągnie się z nich odpowiednich konsekwencyj i nie zrozumie intencyj przepisów. Dla przykładu weźmy pod uwagę choćby postanowienie wymagające od kandydata przedstawienia pisemnej deklaracji, podpisanej przez dwóch czynnych członków organizacji .

Wymagając na deklaracji podpisów przynajmniej dwu członków wprowadzających — organizacja zamierzała nietyle utrudnić wstęp do szeregów strzeleckich, co raczej ustrzec się od elementów niepożądanych, a równocześnie ułatwić decyzję zarządom oddziałów. Rzecz prosta sens i wartość praktyczna tego postanowienia zależy od wykonywania go przez samych członków. Niestety—trzeba powiedzieć— nie zawsze docenia się znaczenie tego przepisu. Często jeszcze podpisuje się deklarację poprostu „z grzeczności", bo „nie wypada" odmówić takiej „drobnej" przysługi koleżeńskiej. Podpisuje się na prośbę, choćby się nawet nie miało przekonania co do wartosci moralnej kandydata i jego przydatności dla prac organizacji. Kiedy zaś ten czy ów okaże się niegodnym miana członka Związku Strzeleckiego — wprowadzający zwykle umywają ręce, tłomacząc się tem, że... nie spodziewali się czegoś podobnego. Niefortunnego kandydata skreśla się z listy i na tem sprawa się kończy.

Czy słusznie? Wydaje mi się, że nie, bo przecie pozostaje jeszcze sprawa owych dwu członków wprowadzających. Nie można ich zostawić w spokoju, skoro ręczyli za owego kandydata i brali na siebie odpowiedzialność za jego postępowanie. Dotychczas nikt nie miał do nich pretensyj, uważając, że wszystko jest w porządku. Rozumowano bowiem w ten sposób, że biorą oni odpowiedzialność tylko za przeszłość kandydata do chwili jego zgłoszenia się do oddziału i to tylko o tyle, o ile uprzednio ją znali. Gdyby zaś wykryło się coś ujemnego, nieznanego owym członkom wprowadzającym— to nie mogą oni być pociągani do odpowiedzialności. Dzięki takiemu stawianiu sprawy — ów przepis stawał się martwą literą.

W przyszłości należałoby koniecznie — i to pod osobistą odpowiedzialnością — wymagać od wprowadzających całkowitego poznania kandydata, aby nikt lekkomyślnie, bez głębszego zastanowienia nie wprowadzał byle kogo do szeregów organizacji. Jeśli raz i drugi zdarzy się, że taki wprowadzający pociągnięty zostanie do odpowiedzialności organizacyjnej za lekkomyślne wprowadzenie nieodpowiedniego kandydata to niewątpliwie wzmoże się ostrożność i poczucie odpowiedzialności przy podpisywaniu deklaracyj. Tylko w ten sposób wypleni się fałszywe rozumienie „koleżeńskiej przysługi" w formie nie zobowiązującego do niczego podpisu.

Oczywiście poważne traktowanie przepisu o dwu odpowiedzialnych członkach wprowadzających wpłynąć musi na podniesienie moralności organizacyjnej i godności członkostwa Związku Strzeleckiego. Wiadomo przecież, że wyżej ceni się zawsze tę organizację, do której nie każdy może należeć. Mówiąc o tem chcemy zaznaczyć, że podniesienie godności organizacji zależy tylko od nas samych, od tego jak strzeżemy dobrego imienia organizacji. To też, jeśli ktoś nie jest pewien moralności kandydata, jeśli nie miał okazji do gruntownego poznania jego charakteru nie powinien go zalecać na członka organizacji. Nie można szukać usprawiedliwienia w tem, że organizacja przewiduje okres kandydacki, w czasie którego powinna ocenić war-

tość kandydata. Trzeba wprowadzić obowiązek moralny a nawet organizacyjny, aby wprowadzający uważał się za opiekuna i przewodnika kandydata, przynajmniej do chwili przyrzeczenia. W ten sposób każdy kandydat miałby swego „anioła stróża", którego obowiązkiem byłoby interesowanie się życiem i pracą kandydata, udzielanie mu rad i wskazówek w chwilach wątpliwości czy niepokoju.

Deklaracja nie może być czczą formalnością i świstkiem papieru. Musi się ona stać **dokumentem dobrej woli** ze strony kandydata i poczucia odpowiedzialności ze strony wprowadzającego. Ten kto wprowadza kandydata musi rozumieć, że z chwilą podpisywania deklaracji bierze na siebie wielką odpowiedzialność, a równocześnie i obowiązek przysposobienia kandydata do życia zgodnego z obyczajami i wymaganiami organizacji. Tylko takie postawienie sprawy wpłynie na to, że młody chłopak będzie uważał za zaszczyt dla siebie przyjęcie go w poczet członków organizacji. *J. Korpała.*

ZDALIŚMY JEDEN Z EGZAMINÓW OBYWATELSKICH!

Challange lotniczy tegoroczny przygotowuje się w całej pełni. W tym roku zawody międzynarodowe, ten turniej lotniczy, odbędzie się u nas. My będziemy gospodarzami. Lecz nietylko spadły na nas obowiązki gospodarskie, pozatem pozostał i inny obowiązek. Obowiązek, to wielkie słowo—które powinniśmy byli zrozumieć i które zrozumieliśmy, a mianowicie: obowiązek niestracenia okazji do jak najintensywniejszego wzięcia udziału w tym turnieju. Zdobyta palma pierwszeństwa przez ś. p. Żwirkę i Wigurę, nie powinna przejść w obce ręce! W tym celu powinniśmy stanąć do turnieju jak najliczniej, aby mieć jak najwięcej szans do wygrania, i to należało zrozumieć! Coraz to inne organizacje i stowarzyszenia stawały do wyścigu w ufundowaniu samolotów na udział w Challange'u. Lecz były to po większej części związki czy stowarzyszenia zamożne, dla których suma na jeden samolot często nie była zbyt dużą.

Nasze społeczeństwo strzeleckie, wychowywane w myśl zasad, pod które podwaliny kładł nasz najwyższy Wódz Narodu, nie mogło pozostać w tyle! Cóżto, że jesteśmy biedni? Należało zaciąć się i pracować, i jeszcze raz pracować, supłać z węzełków grosze i składać cegiełkę do cegiełki. Dorównać innym i ich jeszcze przewyższyć. Oto zadanie! I w zwykły nasz strzelecki sposób wzięliśmy się do roboty, z groszy złożono złote, dalej dziesiątki i w niedługim czasie, po usilnej i wytężonej pracy, zbiorowy Czyn dojrzał!



Polscy lotnicy, biorący udział w Challange'u po treningu na lotnisku.

Trzydzieści dwa tysiące — zostały oddane do dyspozycji org. im. ś. p. Żwirki i Wigury — na samolot challangowy strzelecki! A teraz radujmy się w duszy z naszego czynu! Bo nietylko zdaliśmy egzamin — nietylko pieniądze nasze wystarczyć powinny na jeden samolot. nie, składki nasze przewyższyły nawet wartość jednego samolotu.

A więc Obywatele Strzelcy, bądźmy zadowoleni, że zdaliśmy dobrze jeden z egzaminów, dających prawo do obywatelstwa strzeleckiego. Nagrodą naszą niech będzie żołnierska nagroda; świadomość wypełnienia ciążącego na nas obowiązku.

Pilot.

WŁÓCZĘGOSTWO JAKO SPORT



Wymarsz orląt na całodzienną włóczęgę.

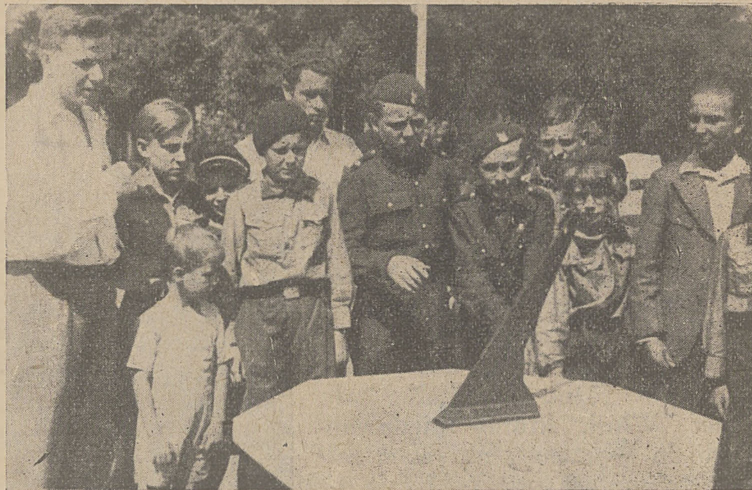
Włóczęga — słowo, które nasuwa na myśl człowieka włóczącego się w terenie, utrzymującego się z darów litościwych osób oraz otoczonego szczególną „opieką" policji. Przechodnie z nieufnością spoglądają na podobne „okazy" zwiedzające kraj i najczęściej odmawiają pomocy. Zupełnie w inny sposób przedstawia się włóczęga - sportowiec, który, nie dla zabicia czasu nie z powodu braku pracy wybiera się na planową włóczęgę. Włóczęga-sportowiec idzie w teren z otwartemi oczyma, zapoznając się z zabytkami, ludźmi i obyczajami danej okolicy. Zasadą takiego włóczęgi będzie w pierwszym wypadku, zdobywać świat i poznać kraj, chodząc pieszo i robiąc kilometry w myśl opracowanego programu, oraz być samowystarczalnym.

Jako organizator kilku wycieczek włóczęgowych, miałem możność przekonać się o ich walorach, o zaletach i wadach wycieczek jednostkowych i zbiorowych.

Przeciętny czas wycieczki obliczam na 14 dni. Jeszcze wiosna się nie rozpoczęła, kiedy już urabiałem „grunt" dla naszej wyprawy, której celem było polskie morze. Ograniczyłem udział do 5 osób. Konieczny jest w takich wypadkach podział pracy, aby odciążyć kierownika wyprawy, i tak trzeba było pomyśleć o gospodarzu, kucharzu, kronikarzu, „łapiduchu", przewodniku, fotografie, skarbniku i kwatermistrzu. Po zsumowaniu okazuje się, że jest 8 funkcyj a 5 ludzi. Przypadły zatem po 2 czynności na 1-go uczestnika, które ich jednak nie obciążyły zbytnio, praca w myśl programu została wykonaną. Każdy uczestnik musiał się starać o swój wydział, na większe trudności nie napotkano. Dewizą całej wyprawy była samowystarczalność. Każdy musiał sobie przygotować swój plecak z dwoma zmianami bielizny, zabrać ½ kg. cukru, paczkę herbaty, łój salicylowy, plaster, bandaże, a ponadto przydzielono płachty namiotowe z przyborami, saperką, linką, oprócz tego mieliśmy garnki, lampki elektryczne, siekierki i t. d. tak, że cały ciężar wynosił około 10 kg.

Koniecznem jest w takich wypadkach uzyskanie zezwolenia od władz administracyjnych i przełożonych, te ostatnie udzielają go, licząc się z przygotowaniem i wychowaniem fizycznem włóczęgi - turysty.

W oznaczonym terminie, zajęliśmy miejsca w pociągu zdążającym na Hel. O spaniu w przedziale niema mowy. Po przybyciu na miejsce rozpoczęła się praca kwatermistrza, który musiał otrzymać pozwolenie na nocleg w tej okolicy. Program nasz przedstawiał się następująco: Przejść pieszo z Helu przez Jastarnię, Puck, Gdynię, Kościerzynę do Chojnic i powrót koleją do Poznania. Po zapoznaniu się z morzem oraz „flondrami" ruszyliśmy następnego dnia do Jastarni. Dzień był upalny, droga prowadziła



Wycieczkę nawet do miejskiego parku wykorzystać można praktycznie, zapoznając młodych wycieczkowiczów z zegarem słonecznym.

wśród piasków i lasów. Z dokładnością zegarową, zmuszeni byliśmy odpoczywać co godzinę. I tak zmęczeni dotarliśmy do celu, narzekając najwięcej na 10 kg. W czasie drogi prowadził „przewodnik" z mapą terenu. Na miejscu czynni byli wszyscy, gospodarz przy zakupie żywności, kwatermistrz starał się o kwatery, „łapiduch" opatrywał nogi, kronikarz zbierał zaświadczenia potrzebne do wykazania się naszym władzom, kucharz przygotował kuchnię polową, fotograf uwieczniał scenki rodzajowe i t. d. Kwaterę otrzymaliśmy w leśniczówce na sianie, tam również gotowaliśmy strawę. W zamian za nocleg i używanie kuchni rąbaliśmy naszym gospodarzom drzewo. Jesteśmy samowystarczalni włóczędzy-sportowcy. Nie chcemy nic darmo. Nadeszła czar na chwila naszej wycieczki. Uczestnicy nie chcą iść dalej, rezygnując z wszelkich przyjemności, jakie ich mogą jeszcze spotkać. Żądają skrócenia marszu. Powód — zbyt wielki ciężar, którym są obarczeni, który utrudnia swobodę włóczęgi. Pod naciskiem zmuszony jestem ulec i najbliższym statkiem wyjeżdżamy do Gdyni. Po jednodniowym pobycie wysyłamy bagaże do Kościerzyny a sami nową trasą przez Redę, Wejherowo, Kartuzy, Kościerzynę i Chojnice ruszamy swobodnie do celu. Odpadła funkcja kucharza. Maszerowaliśmy przez Szwajcarję Kaszubską, nocując po majątkach, używając kąpieli w jeziorach kartuskich, płacąc za wszystko, względnie wypłacając się pracą. W jednej wsi byliśmy pomocni przy gaszeniu ognia i ratowaniu dobytku. Wdzięczna wieś dała wozy i konie, aby nas dowieść.

Trzeba przyznać, że chociaż wszędzie chcieliśmy wykładać gotówkę, w większości wypadków nie chciano jej przyjąć, zadawalano się śpiewem, humorem i dobrem słowem, poznano się na włóczęgach - sportowcach. Wycieczka sama ma miłe wspomnienia, lecz stan ilościowy trzeba koniecznie podnieść, aby dać możność brania udziału większej ilości uczestników. (Przy mniejszym ciężarze ekwipunku i mniejszej pracy zwiększona liczba członków wycieczki do 10, 12 osób nie nasuwa zbytnich trudności). Z. S. jako organizacja młodzieży przedpoborowej, winien zwrócić uwagę na ten rodzaj sportu, udzielając swej opieki moralnej i materjalnej, otrzymując w zamian obywatela odpornego na niewygody, samowystarczalnego, znoszącego wszelkie niepowodzenia bez uszczerbku dla zdrowia i ambicji.

Ileby oddziałów zapoznało się przy tej okazji jak liczna zapewne powstałaby wymiana korespondencji, wzmacniająca łańcuchy przyjaźni pomiędzy odległemi nawet ośrodkami strzeleckiemi. Wojna może nie jednego przerzucić właśnie na ten teren, w którym już był, który zna z wycieczki, a o korzyści znajomości terenu nie potrzebuję mówić.

Włóczęgostwo ujęte w ścisłe ramy sportu może w przyjemny i miły sposób wypełnić czas, dać wiele wspomnień, zahartować i nauczyć.

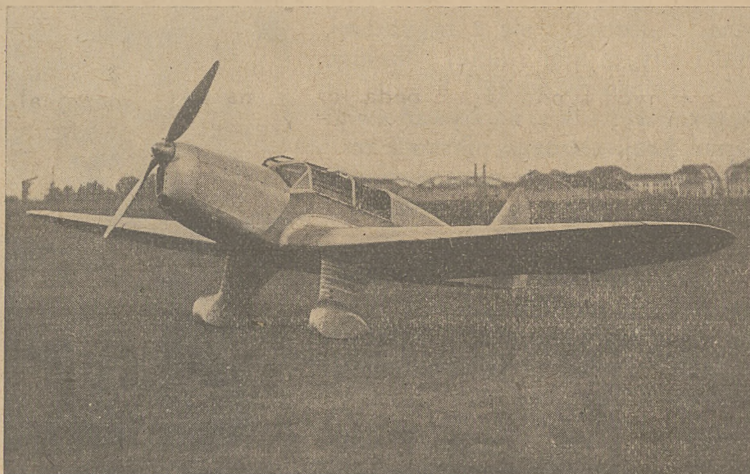
Fr. Plebański.

CHALLANGE 1934

Stajemy w tym roku do turnieju lotniczego, który poza sprawdzianem naszej siły w stosunku do lotnictwa sportowego zagranicy, nakłada na nas obowiązki gospodarzy. Dziesiątki samolotów różnych państw zleci, by reprezentować swe barwy w Polsce i aby stąd rozpocząć i tu zakończyć potem swój lot.

Turniej tegoroczny to impreza nielada, lot bowiem nietylko odbywać się będzie nad lądem stałym Europy, lecz przelot nastąpi też nad morzem Śródziemnem i nad piaskami Afryki. Trasa lotu okrężnego tegoroczna jest jedną z najcięższych, które dotąd obierano. Oblatywały ją albo częściowo różne ekipy, albo całkowicie. Włosi, którzy niedawno przybyli do Warszawy na swym samolocie trójmotorowym, oblatują obecnie całą długość trasy, która wynosi 9.500 kilometrów. My, nie oblatywaliśmy trasy częściowo jak to zrobili Czesi, lecz zato wykonaliśmy cały szereg lotów treningowych zagranicznych.

Zespoły i samoloty zagraniczne przedstawiają się ogólnie następująco: najpoważniej re-



Nowy typ samolotu PZL-26.



Polski samolot challange'owy RWD-9.

Patrzymy z dumą na kończące się obecnie przygotowania do tej światowej imprezy, której Polska jest gospodarzem. Pragniemy, by nasze barwy polskie odniosły niedługo taki triumf, jaki święciliśmy niedawno dzięki wspaniałemu wyczynowi nieodżałowanej pamięci lotników Żwirki i Wigury — dzięki którym, na maszt w Tempelhofie wciągnięto wysoko barwy polskie.

Na czem polegać mają zawody challenge'owe? Przejdźmy je pokrótce, aby zorjentować naszych Czytelników, co do istoty challange'u. Po pierwsze odbędą się próby techniczne, dalej nastąpi lot okrężny, poczem próba szybkości maksymalnej!

prezentowane są Niemcy, które wystawiły aż 15 samolotów z czego 6 samolotów typu Messerschmidt BF z silnikami Hirtha i Argus, 5 samolotów typu Fieseler oraz 4 samoloty Klemm. Samoloty Messerschmidt — odniosły w latach 1929 i 1930 dwukrotnie zwycięstwo, i były pilotowane przez Morzika. Nowe są zupełnie samoloty typu Fieseler'a. Z pilotów zasługuje tu na specjalnie uwzględnienie Fritz Morzik — dwukrotny zwycięzca w poprzednich Challange'ach, dalej Robert Lüsser i Wolf Hirth, który poza innemi wyczynami lotniczemi dokonał przelotu na szybowcu nad Nowym Jorkiem. Groźnymi przeciwnikami są też Francuzi. W r. 1932 ich ekipa zajęła ostatnie miejsca, jednakowoż w r. bieżącym polecą na ich samolotach typu Caudron i Maillet (razem osiem) tacy lotnicy jak Detroyat, Raymond, Delmot, Lecarme, Challe i Albert Monville. Ciekawym jest fakt, że fabryka Caudron zgłosiła sama do Challangu 4 samoloty — co zdawałoby wskazywać na pewne jej nadzieje na odniesienie sukcesu w zawodach. Włosi biorą też poważny udział. Znani włoscy piloci jak Colombo, de Angeli, Melotti, Lodovico, Vinzenci i Francois—reprezentować będą barwy swego kraju. Czechosłowacy, poza swojemi samolotami rodzimych typów lecieć będą też i na polskich RWD. Inne narodowości, biorące udział w tegorocznym Challange'u, reprezentują się już w mniejszych ilościach, a niektóre lecą też w obcych barwach.

My, wystawiamy dobry i wytrenowany skład na samolotach tego typu co znany już z poprzednich zawodów R. W. D. (znany szeroko ze zwycięstwa Żwirki i Wigury i przelotu Skarżyńskiego przez Atlantyk). Poza innemi weźmie też udział nowy typ samolotu PZL. 26. Wśród naszych samolotów w ogólnym zespole, znajdzie się i strzelecki dorobek, na który zbieraliśmy między sobą, aby dołożyć cegiełkę do ogólnego wysiłku.

Próby techniczne — rozpadają się na cały szereg podgrup sprawności, i złoży się na nie: 1. próba szybkości minimalnej, 2. próba startu i lądowania, 3. próba zużywania paliwa, 4. próba rozruchu silnika, 5. Rozkładanie i składanie silnika.

Wyniki lotu okrężnego zostaną sklasyfikowane według osiągniętej regularności oraz szybkości średniej. W końcu odbędzie się próba szybkości maksymalnej na trasie mającej formę trójkąta, o bokach dających w sumie 297 kilometrów. Walka rozegra się tu tylko między czołowymi zawodnikami. Wyczyn tych zawodów będzie mógł być obserwowany z ziemi. Będzie to bardzo emocjonujące.

Na początku zaznajomiliśmy naszych Czytelników z ekipami: niemiecką, francuską i włoską.

Obecnie dodajemy, że ekipa aeroklubu Czechosłowacji składa się z 4 samolotów, z których dwa to polskie „R. W. D. — 9", następne zaś dwa, to czeskie „A — 200". Wyposażone są one w silniki Walter Bora, posiadające moc 200 koni mechanicznych. Przy tych silnikach, samoloty czeskie będą mogły rozwinąć szybkość do 240 km. — na godzinę, W skład obsady personalnej ekipy czeskiej wejdą piloci: Zacek, Ambruz, Pochop i Anderle.

Jak wygląda obecnie skład naszej ekipy i nasze samoloty?

Polskie lotnictwo rozporządza dużą ilością znakomitych pilotów, toteż przy ustalaniu ekipy nie liczono się tu ani z szarżą, ani względami osobistemi, lecz tak postarano się dobrać składy, że dwu ludzi załogi zastępuje czterech. Pilotom wytrawnym dodano doskonałych mechaników, zaś pilotom znającym się dobrze na obsłudze motorów, dodano drugiego znającego się na sterowaniu i aeronawigacji. Tak zestawione składy obsad, mają wielkie szanse zwycięstwa!

Na „RWD 9" polecą: kapitan Jerzy Bajan i majster w. Jerzy Pokrzywka, kpt. Stefan Florjanowicz i m. w. Leon Zamiara, kpt. Henryk Skrzypiński i p. Michał Lorenz, pilot Tadeusz Karpiński i p. Adam Gawęda, pilot Stanisław Płonczyński i mechanik Stanisław Ziętel, plutonowy Jan Buczyński i inż. Stanisław Rogalski.

Na „PZL 26" polecą: Kapitan Piotr Dudziński i m. wojsk. Eustachy Kołodziej, porucznik Andrzej Włodarkiewicz i pilot Eug. Przysiecki, inż. Szczepan Grzeszczyk i pilot Władysław May, kap. Ignacy Gedgowd z pil. tur. Janem Kmieciem, St. sierż. pil. Jan Balcer z kapit. obs. Janem Kulzą.

Oprócz w. wymienionych, polecą w barwach Aeroklubu Rzeczypospolitej jeden Anglik i Austrjak. Lecą oni na innych typach maszyn, aniżeli wymienione. Teraz znamy już wszystkie ekipy, pięciu państw, jak Niemcy, Italja, Czechosłowacja, Francja i Polska. W walce uczestniczyć więc będzie 5 potęg lotniczych wraz z przedstawicielami 7 narodów.

Najgroźniejszymi przeciwnikami będą Niemcy, potem Czesi na znakomitych RWD, dalej idą Włosi na swoich maszynach typu „Breda" i „P—S—I" z silnikami Fiat, w końcu Francuzi, którzy ze względu na staranne przygotowania mogą wyskoczyć z pewnemi niespodziankami. Nasi piloci przeszli albo poprzedni challange, albo są znakomitymi akrobatami powietrznymi, pozatem wszyscy przeszli specjalny trening na kursie. Bój więc będzie zacięty!

Na końcu omówimy przygotowania i terminy zawodów. Na lotnisku Mokotowskiem znajdzie pomieszczenie na miejscach siedzących 8.000 ludzi. W pobliżu trybun stanie radjostacja nadawczo-odbiorcza. Od strony ulicy Topolowej na lotnisku rozmieszczone będą biura zawodów. W lokalu Aeroklubu rozlokowane zostaną rozmównice telefoniczne. Tam też będzie się znajdowało biuro prasowe Challange'u, obok zaś będzie pracowała komisja sportowa zawodów.

Olbrzymi teren zarezerwowano na miejsca stojące dla publiczności, odgradzając go od pola wzlotów barjerą. Za trybunami znajdzie pomieszczenie park samochodowy.

Uroczystość otwarcia, nastąpi na Mokotowie w dniu 28 sierpnia. W dniu 7.IX. nastąpi start samolotów do lotu okrężnego, zaś w dniu 15 września powrót samolotów z trasy okrężnej i emocjonujący wyścig, który rozegra się na oczach publiczności! W dniu 23.IX — odbędzie się na Mokotowie start 19 balonów do zawodów o puhar Gordon-Benneta. Wszystko to odbędzie się na Mokotowie. Na Okęciu przeprowadza się wszystkie próby techniczne.

NA ŁUCZNICZYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W BASTAD

Kiedyśmy przybyli do Bastad, miasteczko znajdowało się jeszcze pod znakiem wielkich międzynarodowych zawodów tenisowych, w których brał także udział król Gustaw. Zaraz po śniadaniu pierwszego dnia zgromadzono nas na korcie tenisowym, gdzieśmy mieli sposobność przyjrzenia się grze liczącego sobie 77 lat króla. Król grał w deblu, mając za partnera doskonałego Austrjaka Matejkę przeciwko parze szwedzkiej Wyström—Forsberg. Zapewne, że sędziwy wiek nie pozwalał dostojnemu zawodnikowi na rozwijanie większej ruchliwości na korcie — król odbijał piłki prawie nie ruszając się z miejsca i oddając całkowitą inicjatywę swemu partnerowi, jednakże piłki posyłane przezeń na drugą stronę kortu naogół szły dobrze i zupełnie zasłużona była wygrana pary król Gustaw — Matejka, którą zakończył się mecz.

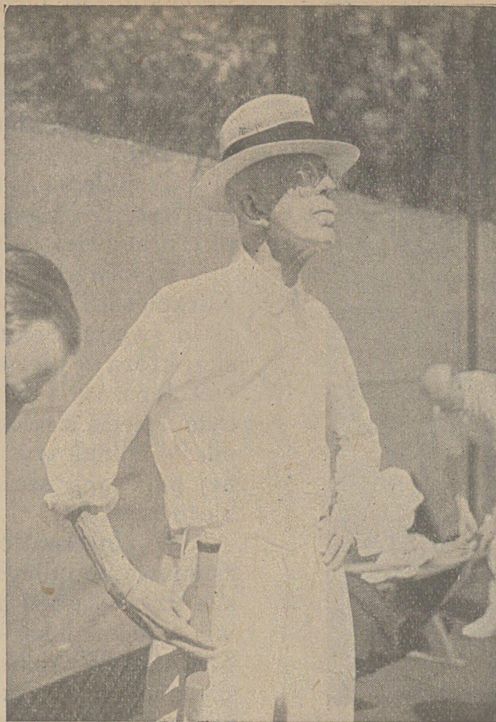


Fragment z mistrzostw łuczniczych świata. Trzecia od lewej Kurkowska-Spychayowa.

Nasza ekipa przyjechała do Bastad jako najpierwsza ze wszystkich, bo nawet Szwedzi nie byli jeszcze w komplecie.

Mieliśmy więc trochę czasu na obejrzenie miejscowości, która uchodzi w Szwecji za perłę uzdrowisk. Bastad położone jest na morskiem wybrzeżu w żyznej prowincji Skanji (Skane) u stóp malowniczego grzbietu wzgórz Hallandsone. Ośrodkiem życia całego uzdrowiska jest Straudhotellet, pięknie położona na wysokim

brzegu morskim restauracja, gdzie trzy razy dziennie całe przybywające w Bastad towarzystwo schodzi się na posiłki — a wieczorem na koncert lub tańce. Tuż obok wznosi się utrzymany w ładnym szwedzkim stylu hotel Skenegudden, w którym zatrzymuje się zazwyczaj król, oraz wielki dom sportowy, gdzie mieszkają przyjeżdżający do Bastad sportowcy. Nas umieszczono w małych willach, należących do hotelu. Stale przebywa w Bastad Ludwik Nobel, bratanek słynnego wynalazcy dynamitu i fundatora nagrody. Jego to poparcie finansowe umożliwiło Szwedom przeprowadzenie Międzynarodowych Zawodów Łuczniczych.



Król szwedzki Gustaw podczas meczu tenisowego.

W pierwszych dwóch dniach pobytu odbywaliśmy treningi na prowizorycznym torze łuczniczym, założonym na pięknym trawniku w parku Nobla. Znaleźliśmy tam tarcze ustawione na drewnianych trójnogach na sposób angielski. Treningi odbywały się indywidualnie—każdy trenował na własną rękę, jak chciał i ile chciał. W wolnych chwilach korzystaliśmy z kąpieli morskiej, która była prawdziwem zbawieniem ze względu na silny upał. Należy podkreślić jako bardzo sympatyczny objaw szybkie zbliżenie, jakie nastąpiło między nami a łucznikami szwedzkimi. Już na drugi dzień po przyjeździe tworzyliśmy zwartą paczkę szwedzko-polską, włóczącą się wszędzie razem i świetnie się rozumiejącą, pomimo trudności językowych.

1-go sierpnia prawie wszyscy zawodnicy już byli w komplecie. Ze strony Szwecji zjechało do Bastad 24-ch przedstawicieli (w tem 12 pań) Klubu Łuczniczego w Sztokholmie z Emilem Heilbornem na czele, którego fama powszechna zawczasu typowała na mistrza świata. Po Szwedach najliczniejsi byli Polacy, którzy wystawili dwa pełne zespoły czteroosobowe, męski i żeński. Pełny zespół męski w tym samym składzie co i w roku ubiegłym w Londynie wystawili Belgowie. Przyjechało również czterech Czechów. Francuzi natomiast nie zgłosili zespołu, widocznie nie licząc na zwycięstwo. Przyjechali tylko dwaj delegaci na Kongres, jednocześnie zawodnicy: dr. Quenton i Demare. Anglicy, nie godząc się z uchwalonym na zeszłorocznym kongresie programem strzelań (po 72 strzały na każdą odległość) zbojkotowali całkowicie zawody, wstrzymując się od udziału. Przyjechał tylko sekretarz angielskiego G. C. I. A. generał Macquord oraz kpt. Hogg jako delegat na kongres. Dwom paniom angielskim p. Sandford i p. Search, które przyjechały na własną rękę, gen. Macquord nie pozwolił brać udziału w konkurencji głównej. W spisie zawodników zabrakło nazwiska zeszłorocznego mistrza świata, Amerykanina Mackenzi'ego, którego obecność niewątpliwie uprościłaby ogromnie przewidywanie rezultatu. Fenomenalny łucznik musiał się w tym roku zadowolnić laurami, jakie zebrał na mistrzostwach Stanów Zjednoczonych.

Komitet organizacyjny zawodów reprezentowali:

Ludwik Nobel wraz z synem Olafem oraz kpt. Sixten von Hofsten. Przybył także jako delegat na kongres hrabia Rosen ze szwedzkiego Komitetu Olimpijskiego.

Dnie 1 i 2 sierpnia zostały przeznaczone na zbiorowe treningi. Prowizoryczny tor w parku Nobla zlikwidowano. Rano trenowaliśmy długie odległości na wspaniałych terenach placu golfowego podobno najpiękniejszego w Europie. Po śniadaniu odchodził autobus, który zabierał zawodników na plac odległy o 5 kilometrów od Bastad. Trening prowadził kpt. Sixten von Hofsten, wydając tubalnym głosem komendę, która wkrótce stała się obiegowem słówkiem budzącem wesołość. Owo „marque-



Zespół łuczniczy Belgów.



Szwed Kjellson, łuczniczy mistrz świata.

ra"! stało jedną z pamiątek jakie wywieźliśmy z Bastad.

Po obiedzie odbywaliśmy trening na krótkie odległości — na plaży nad samym brzegiem morza tuż obok Straud Hotelu.

Dnia 3-go sierpnia o godz. 3-ej rano rozpoczęły się zawody. Program pierwszego dnia obejmował po 36 strzał na odległości 90, 70, 50 i 30 mtr. — czyli połowę strzelań. Panie nie strzelały 90 mtr. Konkurencje 90 i 70 mtr. odbyły się na golfplatzu przy silnym wietrze i wzrastającem zachmurzeniu, które koło południa przeszło w deszcz. 50 i 30 mtr. strzelaliśmy w Bastad na plaży, co chwila spędzani z toru przez deszcz pod arkady Domu Sportowego. Zawodami kierował kpt. Sixten von Hofsten, mając do dyspozycji przemiły zespół sędziów— złożony z uczennic szwedzkich szkół średnich.

W drugim dniu strzelań, dn. 4 sierpnia, przy fatalnych warunkach atmosferycznych odstrzelaliśmy drugie 36 strzał na każdą odległość. Sensacją był godny najwyższej pochwały wyczyn ambicji Sawickiego, który wziął udział w zawodach będąc chorym na anginę przy 38 stopniach gorączki.

Ogólne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Indywidualne mistrzostwo świata za „International Round" stanowiącą zsumowanie odległości 90, 70, 50 i 30 mtr. zdobył Szwed Kjellson, osiągając 1225 pkt. Na drugiem miejscu znalazł się Szwed Heilborn — 1178 pkt. Trzecie przypadło w udziale przedstawicielowi Belgji Kesselowi — 1170 pkt. Z Polaków najlepsze miejsce — siódme zajął ob. Krajewski (Z. S. Warszawa — Śródmieście) — 1076 pkt. Zaraz za nim na dziewiątem uplasował się Sawicki — 1066 pkt.

Zespołowo wygrała Szwecja w składzie: Kjellson, Heilborn, Fahlman z wynikiem—3.361 pkt. przed Belgją, Czechosłowacją i Polską.

W zawodach pań olbrzymi sukces święciła Kurkowska, zdobywając po raz trzeci mistrzostwo świata. Sekundowała jej dzielnie Moczulska, która w pierwszym dniu zawodów była nawet lepsza od Kurkowskiej. Znacznie słabsza była trzecia zawodniczka Trajdosówna — wynik jej jednak wystarczył, by przeważyć w łącznej punktacji szalę zwycięstwa na stronę polkiego zespołu.

W „International Round" pań, stanowiącej zsumowanie odległości 70, 50 i 30 mtr. Kurkowska uzyskała 867 pkt. Zaledwie o 14 pkt. gorzej miała Moczulska — 853 pkt. Trzecia z kolei — Szwedka Waldenström wykazała znacznie niższy poziom, uzyskując tylko 704 pkt. na dziewiątem miejscu znalazła się Marja Trajdosówna — 545 pkt., na dziesiątem Stanisława Trajdosówna, która nie weszła do zespołu.

Tytuł mistrzowskiego zespołu świata otrzymał zespół naszych pań, osiągając 2.265 pkt. Na drugiem miejscu Szwecja — 1.372 pkt.

W dniu 4 sierpnia odbyły się konkurencje specjalne również objęte programem zawodów Międzynarodowych, lecz nie dające mistrzowskiego tytułu, t. zw. „American Round" dla panów i „Columbia Round" dla pań.

W zawodach American Round polegających na wypuszczeniu 90 strzał na odległości 60, 50 i 40 yardów (po 30 strzał na każdą odległość) zwyciężył Szwed Heilborn z wynikiem 550 pkt. Drugim był Belg de Rous — 544 pkt., trzecim Czech — Gasseldorfer—540 pkt. Z Polaków na piątem miejscu znalazł się ob. Krajewski — 514 pkt., a na dziewiątem ob. Łotocki (Z. S. Śródmieście) — 453 pkt. Godnym podkreślenia jest sukces ob. Krajewskiego, który na odl. 50 yardów ustanowił najlepszy wynik — 208 pkt.

W zawodach „Columbia Roud", polegających na wypuszczeniu 72 strzał na odległości 50, 40 i 30 yardów (po 24 strzały na każdą odległość) Kurkowska jeszcze raz wykazała swoją bezapelacyjną wyższość nad wszystkiemi współzawodniczkami, zdobywając pierwsze miejsce z wynikiem 433 pkt. Drugą była Szwedka Catani — 407 pkt., trzecią doskonała Angielka Sandford — 403 pkt. Moczulska znalazła się na szóstem miejscu z 339 pkt. Następnego dnia odbył się, przy udziale delegatów poszczególnych państw, Międzynarodowy Kongres Łuczniczy, któremu przewodniczył prezes Międzynarodowego Zw. Łuczniczego dr. Pierzchała

Na kongresie uchwalono m. in. nową zmianę programu strzelań. Obowiązywać będą dwie „Rundy": na odległości długie — 90, 70 i 50 mtr. oraz na odległości krótkie: 50, 40 i 25 mtr. Z każdej rundy sześciu najlepszych wejdzie do finału, który rozegra się na odległości 70, 50 i 30 mtr., nie wprowadzając finału na odległości pośredniej.

Na wniosek przedstawiciela Anglji, gen. Maequorda uchwalono dozwolić kreski na majdanie łuku.

Na zakończenie kongresu przedstawiciel Belgji p. Magniette zaprosił oficjalnie wszystkich obecnych na przyszłe Mistrzostwa Świata do Brukseli. Tegoż dnia wieczorem odbył się uroczysty bankiet, podczas którego odbyło się uroczyste wręczenie nagród. Nasi zawodnicy musieli się zadowolnić niczem, zato pięknie wypadł plon pań, które musiały starać się o specjalne pudło na przewiezienie zdobytych trofeów.

Z. Łotocki.

CZWORONOŻNY „STRZELEC"

Tyle już się napisano o poezji pierwszych dni legjonowego wyczynu, tyle podpatrzono w nich nastroju; już z samych wspomnień powstała maleńka literatura, — ale o Tobie nikt jeszcze nie wspomniał, bezimienny Kolego, nieuzbrojony „Towarzyszu Broni"! A przecież, jeżeli sprawiedliwą ma być historja, to i Ty swoje miejsce powinieneś znaleźć na jej kartach, albowiem nie co innego, tylko serce kazało Ci ukochać brać strzelecką i uciec z nią razem na tułaczkę, nędzę i głód, to serce, którego tak niewiele widzieliśmy, żegnając szarym świtem 8.VIII. 1914 r. ukochane mury Krakowa. Dlatego też w dwudziestoleciu naszej wyprawy chcę parę słów napisać o Tobie, aby zawczasu przekazać Cię potomności, nim zejdziemy do ziemi ostatni świadkowie Twojego żołnierskiego przywiązania i koleżeństwa — drogi Capku!

— — — — — — — — — — — — — — —

Przebywał z nami w Oleandrach. Bóg go wie, skąd się wziął: czy podarował go ktoś na gulasz dla Strzelców, czy był własnością kogoś lub dozoru budynków powystawowych, — dość, że kręcił się stale między wiarą, ćwicząc, jedząc i śpiąc razem z nami. Lubili go wszyscy bardzo. Był rosły, dobrze odchodowany, maści brązowo szarej, miał dwa wspaniałe rogi i śliczne agatowe oczy. Nie było takiego Strzelca, któryby go kilka razy na dzień nie wyściskał, nie wydrapał po łbie i nie nakarmił swojem żołnierskiem żarciem. W parę dni zżyliśmy się z nim i nikt już nie wyobrażał sobie obozu w Oleandrach bez capa.

Nadszedł jednak moment rozstania. O brzasku dnia 8-go sierpnia wymaszerowało wszystko, co żyło, na błonia, gdzie po wysłuchaniu mszy polowej rozwinęliśmy się w długą kolumnę marszową, rozpoczynając naszą epopeę. Miał wtedy każdy dużo do myślenia, rozpoczynaliśmy podróż w nieznane... O capku — oczywiście — zapomnieliśmy.

Ale nie zapomniał on o nas. Widocznie zastanowiła go pustka w Oleandrach, może przez sztachety płotu widział oddalającą się kolumnę, musiał widać przeżyć jakiś moment niepokoju, żalu, może rozpaczy, bo nagle przyszła decyzja i całym pędem runął w otwartą bramę.

Byliśmy już dobre pół kilometra od miejsca wymarszu z błoń, gdy ujrzeliśmy w tumanach kurzu pędzącego capa. Kolumna przyjęła jego zjawienie się rykiem radości. Niewiadomo dlaczego wleciał prosto w moją kompanję i zwolniwszy tempa począł maszerować z nami przed pierwszą czwórką, tak jakby to było jego stałe miejsce. Nie wiedzieliśmy, co z nim będziemy robić dalej, ale to ręczę, że kompanja nie oddałaby go już za żadne skarby świata. Odtąd był już żołnierzem piątej kompanji.

Przemaszerowaliśmy razem kawałek świa-



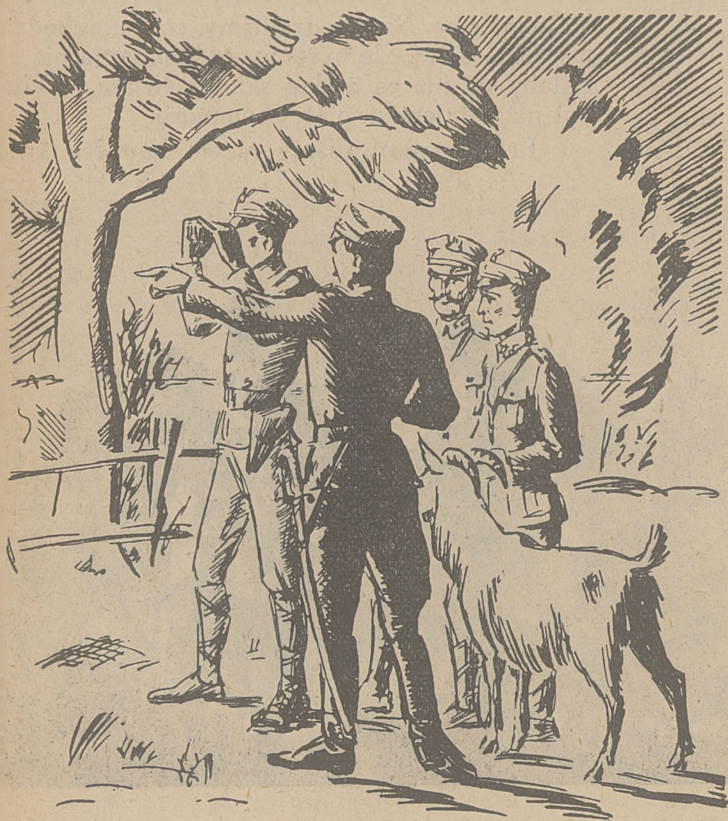
Oddział w Besku, pow. Sanok. zorganizował sekcję hodowli jedwabników. Na zdjęciu: zbieranie oprzędów przez strzelców.

ta. Poszliśmy najpierw do Chrzanowa, gdzie wyfasowaliśmy osławione Werndle, potem nawróciliśmy do Krzeszowic, skąd na Racławice, Skałę, Miechów, Wielki Książ, waliliśmy z pomocą naszej Kadrówce na Kielce.

Cap był zawsze z nami. Zawsze punktualnie na zbiórce, zawsze prawidłowe „w prawo zwrot", gdy rozwijaliśmy się w kolumnę czwórkową, i — wierzcie czy nie wierzcie — maszerował z nami w nogę. Utarło się tak, że szedł stale między komendantami plutonów w pierwszej czwórce przed kompanją. Dało to naszym wesołkom temat do odwalania niezliczonych kawałów na temat pięciu oficerów w kompanji.

Najkomiczniejsze jednak były odprawy oficerskie w czasie marszu, kiedy bowiem zatrzymano kolumnę, a dowódca bataljonu zawołał: „oficerowie, do mnie", maszerował z nimi także cap i nie dał sobie wyperswadować, że jako nie funkcyjny był zwolniony od tego obowiązku. Bataljon pokładał się wtedy od śmiechu. W końcu machnięto na to ręką i cap był świadkiem tajemnic wojskowych.

Tylko w czasie postojów i biwaków cap był niepodzielnie z nami. Włazil po schodach na piętra, o ile tam wypadła kwatera, wdrapywał się na strychy, na pełne zapola stodół, także do kuchni maszerował z nami, znając słabość do siebie kucharzy, którzy woleliby zamorzyć głodem bataljon, niż żeby cap miał nie być syty.



...Cap był zawsze z nami...

Jednak cap głodu nigdy nie zaznał i bez łaski kucharzy. Był on tak dobrze poinformowany o naszem przywiązaniu do niego, że zjadał nam ostatnie porcje chleba bez pytania. Poprostu w czasie postoju otwierał pyskiem chlebaki i wyciągał całą ich zawartość. Szczególnie lubiał papierosy, które z ogromnym smakiem zajadał po jednemu, ładnie odgryzając tutki. Nieraz ten i ów namiętny palacz rozpaczliwie kosem okiem śledził manewry capa koło swego chlebaka, gdzie chował jak złoto ostatniego papierosa, ale nikomu nie przyszłoby na myśl odepchnąć go. Wprawdzie nieraz można było słyszeć delikatne perswazje w rodzaju:

— Nie masz — ścierwo jedna — polskiej trawy pod nosem, zagraniczny tabak musisz źreć!

Ale to były tylko nabierania, bo faktycznie capowi nikty nic nie odmówił.

Jak kochaliśmy wszyscy to bydlę, świadczy fakt, że kiedy w Miechowie załadowano nas na podwody celem szybszego podciągnięcia nas pod zagrożone Brzegi, zadecydowaliśmy jednogłośnie, że cap musi jechać z nami. Ponieważ zaś wypadło na piętnastu ludzi jedna podwoda, a capa nie można było zgnieść więc my leżeliśmy jeden na drugim, a na samym wierzchu fury dreptał po naszych brzuchach cap Bóg wie przez ile kilometrów drogi.

Aż raz spadł grom. Na jakimś biwaku, nie pamiętam gdzie, przychodzi do mnie kolega blady jak ściana i trzęsącemi wargami mówi:

— Capa niema.

— Co? — wrzasnąłem, jakby mnie kto szydłem ukłuł.

— Capa niema — powtórzył głucho.

— Co się stało — zginął?

— Nie, zdechł.

Siadłem na jakiejś belce, on koło mnie. Po chwili mówię:

— Jakto zdechł, przecież dziś jeszcze był całkiem zdrowy.

— Ci z czwartej kompanji dali mu się nażreć tytoniu i to jeszcze ruskiej machorki. Nie był nawykniety i zdechł.

— O, ... syny!

Kompanja czwarta była odtąd naszym śmiertelnym wrogiem.

— — — — — — — — — — — — —

Tak zginąłeś marnie, serdeczny Capku. Pozostawiliśmy Cię na naszym szlaku, jak tylu naszych kolegów, ale się pociesz! Za Twoje poczciwe zwierzęce serce przekazujemy Cię historji, podczas gdy wielu, wielu tamtych spoczywa w ziemi bezimiennie.

Br. Peszkowski.

DWA KONKURSY „STRZELCA"

Redakcja „Strzelca" dążąc nieustannie do jaknajżywszego kontaktu z terenem, co czas jakiś urządza różne konkursy, których celem jest pobudzenie twórczości strzeleckiej i wydobycie na światło dzienne drzemiących w niejednym sił twórczych.

O tem, że

II-gi WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

na skutek próśb obywateli z terenów powodziowych

PRZEDŁUŻONY ZOSTAŁ DO DNIA 15-go WRZEŚNIA

wiedzą już chyba wszyscy strzelcy-fotografowie.

Do 15 września czasu jest jeszcze dużo i zdjęć możemy narobić co niemiara. Pomysłowych tematów nie zabraknie chyba nikomu. Niech ich będzie możliwie najwięcej z prac i życia strzeleckiego.

Trud opłaci się całkowicie, bo nagrody na konkurs fotograficzny są wyjątkowo cenne i piękne.

Między różnemi nagrodami czeka na fotografów *wspaniały aparat fotograficzny, dar firmy „Kodak", wartości 350 zł., doskonały radjodbiornik Bi-Amplifon, dwa inne aparaty „Kodaka"* i szereg innych nagród.

Równie ciekawie zapowiada się

KONKURS NA OPIS WYCIECZKI

krajoznawczej, wypoczynkowej lub z odwiedzinami do sąsiedniego oddziału

Opisy wycieczek, które rozpoczęliśmy już drukować w „Strzelcu"

NADSYŁAĆ MOŻNA W DALSZYM CIĄGU

Na konkurs ten, niezależnie od *nagród Zarządu Głównego Z. S. i Redakcji „Strzelca"*, udało się nam uzyskać szereg dalszych cennych nagród, a manowicie:

Dwa bilety kolejowe turystyczne, na trasę 1000 km. każdy — dar Zarządu „Orbisu"

Aparat radjowy turystyczny — dar Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych.

Komplet turystyczny naczyń aluminjowych (2 manierki, 3 rondelki) — dar firmy Krzysztof Brun i Syn.

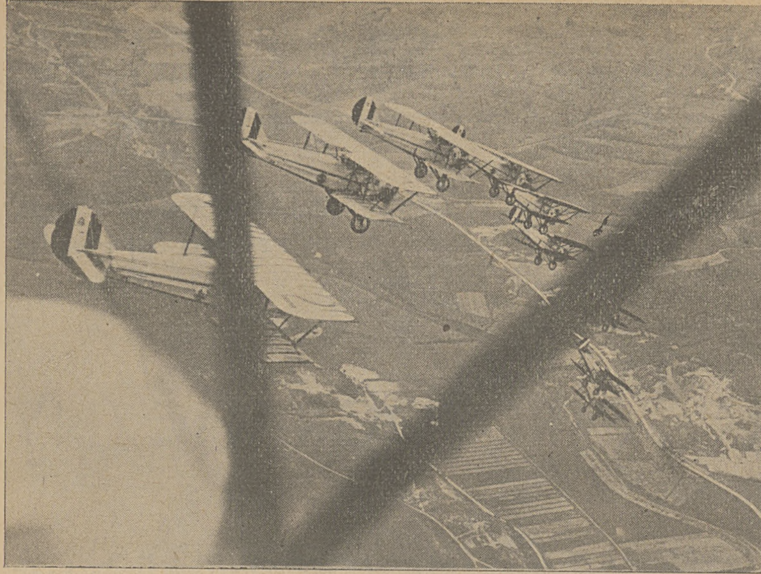
Manierkę, Menażkę, Placak brezentowy — dar Centralnej Składnicy Z. S.

Kurtkę-Wiatrówkę — dar firmy „Kera".

Plecak brezentowy—dar firmy „B-cia Deutsch".

Spis ten nie wyczerpuje jeszcze wszystkich nagród i w najbliższych numerach podamy ich dalszy ciąg.

Pisarze strzeleccy do pracy!



Lotnicy włoscy stworzyli akrobatyczną eskadrę, która przoduje w sztuce lotów zespołowych.

Z TYGODNIA

HOŁD POLAKÓW AMERYKAŃSKICH DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Polonja amerykańska, zebrana na uroczystościach narodowych w Chicago, przesłała pod adresem Marszałka Piłsudskiego depeszę o następującej treści: „Obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia, zgromadzeni w liczbie około 100.000 pod pomnikiem Kościuszki w Chicago, w dniu 12 sierpnia w 14-tą rocznicę zwycięstwa narodu polskiego nad bolszewikami, zasyłają Panu Marszałkowi, Wodzowi zwycięskiej Armji polskiej, wyrazy hołdu i zapewnienia o przywiązaniu do Polski".

WIELKI PLEBISCYT W NIEMCZECH.

Po doskonale zorganizowanej kampanji przedplebiscytowej wraz z wielką mową kanclerza Hitlera, wygłoszoną w dniu 17 b. m. w Hamburgu, w dniu 19 sierpnia naród niemiecki po raz czwarty od czasu istnienia Republiki przystąpił do wyboru prezydenta Rzeszy. Dzień plebiscytu ogłoszono świętem narodowem całych Niemiec. Wyniki głosowania podano do wiadomości publicznej w dniu 20 sierpnia — 38.362.760 głosami (88,5% uprawnionych do głosowania) naród niemiecki wypowiedział się za połączeniem urzędu prezydenta z urzędem kanclerza Rzeszy, oddając tem samem całkowitą władzę wykonawczą w ręce Hitlera. Około 4 i pół miljona głosów wypowiedziało się przeciw Hitlerowi. Dzienniki niemieckie stwierdzają, że głosy te padły głównie w portach hanzeatyckich, w saksońskim ośrodku przemysłowym oraz we Wrocławiu. Kanclerz Hitler po dokonanym plebiscycie wydał 3 odezwy: do wojska, narodu i towarzyszy partyjnych, stwierdzając w tej ostatniej, że zwycięstwo swoje zawdzięcza narodowemu socjalizmowi, a przedewszystkiem organizacjom partyjnym. We wszystkich odezwach Hitler podkreślił, że dążeniem jego będzie uzyskanie jednolitego frontu politycznego w państwie, t. j. pozyskanie reszty narodu niemieckiego dla idei narodowo - socjalistycznej. Opinja prasy zagranicznej zwraca uwagę na znaczną ilość głosów opozycyjnych oraz koło miljona unieważnionych głosów komunistycznych, które wskazują na wzrost komunizmu w Niemczech i staną się poważną przeszkodą dla Hitlera w wykonywaniu jego planów organizacyjnych.

POLACY Z ZAGRANICY O SWYM POBYCIE W POLSCE.

W dniu 17 b. m. na pokładzie „Kościuszki" odpłynęli do Ameryki delegaci Polonji Amerykańskiej, uczestnicy II Zjazdu Polaków z Zagranicy. Prezydjum delegacji złożyło podziękowanie Rządowi polskiemu z Panem Prezydentem i Marszałkiem Piłsudskim na czele oraz Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy za serdeczne przyjęcie, jakiego doznawali wszędzie podczas swego pobytu w Polsce. W dalszej części oświadczenia pożegnalnego Polacy amerykańscy podkreślili, iż wszystko co widzieli w Polsce utrwala ich w przekonaniu, że postęp tak znaczny w każdej dziedzinie życia państwowego i narodowego, osiągnięty w ciągu 16 lat niepodległości, doprowadzi Rzplitą szybkiemi krokami do zajęcia przodującego stanowiska w świecie.

NOWY LOT DO STRATOSFERY.

Po rekordzie ustanowionym w roku zeszłym przez prof. Piccarda, prof. Cosyns, uczony belgijski wraz ze swym pomocnikiem, van der Elstem, wystartował w dniu 18 b. m. do lotu do stratosfery. W ciągu trwania lotu załoga balonu stratosferycznego porozumiewała się ze stacjami meteorologicznemi zapomocą aparatów radjowych, po upływie jednak kilku godzin komunikacja radjowa na skutek niewiadomych dotychczas przyczyn została przerwana i zaniepokojone stacje meteorologiczne napróżno przez cały dzień poszukiwały zaginionego aparatu. Balon krążył w ciągu nocy nad terytorjum Austrji, Węgier i Jugosławji, osiągając w czasie lotu 16.000 m. wysokości, prof. Cosyns, nie mogąc nawiązać ponownie żadnej łączności z ziemią, nie przedłużał lotu. Lądowanie odbyło się w Jugosławji w dniu 19 b. m. Uczony belgijski oświadczył, że cel wyprawy został całkowicie osiągnięty, nie chodziło mu bowiem o ustalenie nowego rekordu wysokości, lecz wyłącznie o naukowe zbadanie i wyjaśnienie różnych zjawisk kosmicznych. Po ukończeniu wyprawy prof. Cosyns entuzjastycznie witany przez rodaków, przystąpił do opracowywania swych doniosłych odkryć.

ZAKOŃCZENIE SPŁYWU WISŁĄ DO MORZA.

Podjęty z inicjatywy gen. Kwaśniewskiego „Spływ do Morza" dotarł w dniu 16 b. m. do Gdańska, witany

owacyjnie przez miejscowe społeczeństwo polskie oraz przedstawicieli władz Wolnego Miasta. W spływie wzięło udział 1400 uczestników na 656 łodziach, kajakach i żaglówkach. Jako pierwsze przybyły do Gdańska łodzie „Bałtyk" — Pocztowe P. W. oraz „Brda" ze szkolnej przystani wioślarskiej w Bydgoszczy. Między uczestnikami wyróżnili się liczebnością członkowie Związku Strzeleckiego, przybywając na swych łodziach i kajakach, często własnoręcznie zbudowanych, ze wszystkich stron kraju.



Robotnicy polscy, zwolnieni z kopalń francuskich, oczekują na przybycie pociągu, który zawiezie ich do Polski.

TARGI FUTRZANE W WILNIE.

W dniu 19 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Targów Futrzarskich w Wilnie. Targi wileńskie są pierwszemi ogólnopolskiemi targami futrzanemi i nawiązując do przeszłości Wilna jako centrum handlu futrami, stanowią jednocześnie poważny krok naprzód w walce z kryzysem gospodarczym. Otwarcia dokonał wicemin. Przemysłu i Handlu Doleżal, który przybył na targi jako przedstawiciel Rządu R. P. Targi, poza działem futrzarskim, obejmują dział wełniany i wyroby skórnicze m. in. obszerny dział eksportowanych zagranicę rękawiczek skórzanych. Już pierwszy dzień wykazał wielkie zainteresowanie się sfer kupieckich targami, przyczem zawarto tranzakcyj na 5 milj. zł.

OBLICZENIE SZKÓD WYRZĄDZONYCH PRZEZ POWÓDŹ W WOJ. LWOWSKIEM.

Obliczenie szkód przeprowadzone na terenie województwa lwowskiego wykazują olbrzymie rozmiary klęski powodziowej. Obszar zalany wodą wynosił około 120.000 ha, 136 mostów zostało zniszczonych zupełnie, uszkodzonych 191. Drogi woda zniosła na przestrzeni 5 klm. i zniszczyła 475 budynków. Szkody w jednem tylko województwie lwowskiem wynoszą 11 miljonów zł. Dzięki ofiarności całego społeczeństwa i sprężyście prowadzonej akcji reperacyjnej pod kierunkiem Rządu, szkody usuwane są szybko i z każdym dniem poszczególne okolice kraju powracają do normalnego pracowitego życia.

NAPRĘŻONA SYTUACJA NA DALEK. WSCHODZIE.

Rozpoczęte 2 maja 1933 r. rokowania między Sowietami a Japonją i Mandżurją w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, po czternastomiesięcznych próbach porozumienia zostały zerwane wobec nieustępliwego stanowiska strony mandżursko-japońskiej. Władze japońsko-mandżurskie aresztowały 17 urzędników kolei wschodnio - chińskiej, uzasadniając ostre zarządzenie ciągłemi napadami bandyckiemi, jakie miały miejsce na tej linji. Ruch pociągów na odcinku między stacją Pogranicznaja a Charbinem został całkowicie przerwany.

KONFLIKT AUSTRJACKO - NIEMIECKI.

Wobec krwawych zaburzeń hitlerowskich, jakie miały miejsce w końcu ub. m. w Austrji, stosunki między Austrją a Niemcami uległy wyraźnemu pogorszeniu. Dla przywrócenia normalnych stosunków międzypaństwowych ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym Rzeszy przy rządzie austrjackim został dotychczasowy minister i wicekanclerz Niemiec von Papen. Jako przedstawiciel dyplomatyczny Rzeszy w Wiedniu von Papen ma nadzieję utrwalenia atmosfery pokojowej i przyjacielskiej austrjacko - niemieckiej. Misja von Papena, niezbyt mile widzianego w Austrji, budzi szerokie zainteresowanie w politycznym świecie europejskim.

ROZBUDOWA FLOTY WOJENNEJ W AMERYCE.

Rząd amerykański przystąpił do budowy 2.100 nowych samolotów przeznaczonych dla marynarki wojennej. Dotychczasowa wojskowa siła lotnicza Stanów Zjednoczonych ograniczała się do 100 samolotów, według jednak oświadczenia przewodniczącego komisji morskiej, zaledwie 400 z nich odpowiada nowoczesnym wymaganiom i plany rozbudowy podyktowane są rzeczywistą potrzebą. Nowy 5-letni program amerykańskiej polityki morskiej i powietrznej objął również flotę morską, projektując budowę 12 statków wojennych. Obliczenie rzeczoznawców wykazuje, że koszta planowanej rozbudowy wyniosą około 150 milj. dolarów.

REKORD PODWODNY.

Znany uczony i badacz głębin podmorskich Wiliam Beebe dokonał szeregu prób nurkowania przy pomocy nowego skafandra, wynalezionego przez Bertona. Ostatnio dzielny uczony opuścił się na głębokość 3028 stóp i przebywał pod wodą przez 2 godziny 46 min. Przy powtórnem zanurzeniu się towarzyszyła mu jego współpracowniczka Gloria Hollister, która opuszczając się na 1208 stóp ustanowiła rekord światowy kobiet w tej dziedzinie. Wiliam Beebe, zdobywając dla nauki głębiny sięgające 3028 stóp, podniósł swój własny ostatni rekord podwodny o przeszło 500 stóp.

WYJAZD KOMENDANTA GŁÓWNEGO DO ŁOTWY I ESTONJI.

Komendant Główny Związku Strzeleckiego ob. ppłk. Marjan Frydrych wyjechał do Łotwy i Estonji. W Rydze ob. ppłk. Frydrych będzie obecny na Braterskich Zawodach Strzeleckich państw Bałtyckich, które odbędą się w dn. 25—26 b. m. przy udziale reprezentacji Polski, Łotwy, Szwecji, Finlandji i Litwy. W czasie pobytu na Łotwie ob. ppłk. Frydrych będzie podejmowany przez miejscową organizację pokrewną Związkowi Strzeleckiemu p. n. „Aizsarg". Następnie ob. ppłk. Frydrych uda się do Tallina, gdzie będzie gościem organizacji „Kaitseliit", którą od kilku lat łączą więzy braterskiej przyjaźni ze Związkiem Strzeleckim.

ŁOTYSZE I RUMUNI NA OBOZIE Z. S. W SPALE.

Na obozie oficerskim Zw. Strzel. w Spale przebywają dwie grupy zagranicznych stażystów. Grupę pierwszą tworzy delegacja oficerów łotewskich w liczbie 2-ch z płk. Josephsem na czele. W skład grupy drugiej wchodzą stażyści rumuńscy w tem sześciu oficerów służby czynnej rumuńskiej Marynarki Wojennej, instruktorzy w. f. i p. w. oraz 28 akademików.

Goście zagraniczni biorą żywy udział w pracach obozu, przechodząc razem ze strzelcami polskimi kurs przygotowawczy do Centrum Wyszkolenia Z. S.

STRZELECKIE „ZAWODY" OFIARNOŚCI SPOŁECZNEJ.

Strzelcy wołyńscy opublikowali w miejscowej prasie „wyzwanie do zawodów" w akcji niesienia pomocy powodzianom. Wyzwane są przez Związek Strzelecki wszystkie organizacje społeczne na Wołyniu. Niezależnie od tego Związek Strzelecki na Wołyniu przeprowadza podobne zawody we własnych szeregach.

Zawody te Związek Strzelecki na Wołyniu będzie przeprowadzał na rzecz pomocy ofiarom powodzi nietylko doraźnie, ale przez cały rok gospodarczy. Dla ustalenia miejsc uzyskanych w powyższych zawodach została wyznaczona specjalna Komisja. Wyniki będą ogłaszane każdego 5 dnia w miesiącu. Organizacje biorące udział w tych oryginalnych i szlachetnych „zawodach" otrzymują jako nagrodę za zdobyte miejsca specjalne dyplomy.

Należy jaknajgoręcej przyklasnąć pięknej inicjatywie Związku Strzeleckiego na Wołyniu, który przoduje w pięknem dziele niesienia pomocy powodzianom, łącząc miejscowe organizacje w szlachetnem współzawodnictwie.

STRZELCY WOŁYNIA — POWODZIANOM.

Dotychczasowe wyniki akcji Zw. Strzeleckiego (pow Dubieński) na rzecz ofiar powodzi przedstawiają się imponująco:

Do dnia 1 sierpnia 1934 r. Związek Strzelecki powiatu dubieńskiego zebrał: 4.143 zł. i 9 gr., 147 kg. chleba, 1630 kg. żyta, 843 kg. jęczmienia, 32 kg. owsa, 201 kg. pszenicy, 216 kg. ziemników, 66 kg. siana, 100 kg. mąki pszennej, 424 kg. mąki żytniej, 15 kg. krup, 7 kur, 2 suknie, 1 para butów, 5 par bucików, 1 para trzewików, 33 koszul, 3 pary kalesonów, 1 para spodni nowych, 2 czapki, 1 marynarka, 10 mtr. płótna, 2 bluzy, 1 ręcznik, 1 poszewka, 1 pudełko szprotów.

W klasyfikacji Oddziałowej Związku Strzeleckiego I miejsce w akcji zajął Oddział Związku Strzeleckiego Dubno „Stacja Kolejowa", II miejsce Oddział Związku Strzeleckiego Jeziorany.

Niezależnie od tego na wyróżnienie zasługuje Oddział Związku Strzeleckiego „Stacja Kolejowa" Dubno, który urządził szereg imprez na rzecz powodzian.

Ś. P.

EDWARD CEZARY RUDNICKI

Z szeregów strzeleckich ubył jeden z najdawniejszych i najbardziej zasłużonych jego członków, niezmordowany działacz społeczny ś. p. sędzia Edward Cezary Rudnicki.

Ś. p. Edward Cezary Rudnicki urodził się w Piotrkowie Trybunalskim w roku 1878. Od zarania młodości poświęcił swe siły i pracę umiłowanej idei niepodległości, rozwijając działalność oświatową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w czasach największego ucisku i represji ze strony rosyjskich zaborców. Aresztowany w związku z pracami niepodległościowemi, przeżył długotrwałe więzienie w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Pomimo cierpień chronicznych, które uniemożliwiły ś. p. Edwardowi Rudnickiemu służbę w szeregach Legjonów, brał on czynny udział w pracach legjonowych pomocniczych, a następnie w akcji P. O. W.

Po wojnie ś. p. Edward Rudnicki poświęcił się pracy w Związku Strzeleckim; był założycielem Zw. Strzeleckiego, piastując przez szereg lat godność prezesa Zarządu Z. S. na powiat piotrkowski. Na tem stanowisku odznaczony został „Złotym Krzyżem Zasługi".

Śmierć ś. p. Edwarda Rudnickiego tworzy wyłom w gronie najstarszych przywódców ideowych Zw. Strzeleckiego i okrywa żałobą szerokie rzesze strzelców.

Cześć pamięci dobrego Obywatela Rzeczypospolitej!

NAJLEPSZE TO CO NASZE

Nigdy chyba przybycie Feliksa Strypskiego nie było witane z taką radością, jak tego wieczoru. Od godziny już w świetlicy nie było wolnego kawałka ławki. Każdy ciekaw był co Feliks opowie o swej podróży do Warszawy, gdzie wybrał się specjalnie, by zobaczyć krewniaka, co na Zjazd Polaków z Zagranicy do Stolicy Polski przybył.

Feliks w lot ocenił sytuację i poczuł ważność swej osoby. Nie spiesząc się, otarł starannie rękawem kapoty podsunięty skwapliwie taboret, usiadł z powagą i flegmatycznie przecierać począł chusteczką szkła okularów.

— No i jak tam w Warszawie — zagadnął ktoś bardziej niecierpliwy — spotkaliście choć w tem mrowiu ludzkiem swego powinowatego?

— O mrowie, to mrowie — potwierdził Strypski — ale ja też głowę nie od parady na karku noszę. Kuzyna widziałem, Warszawę obejrzałem, na różnych uroczystościach byłem. Sam nie wiem od czego zacząć, bo mówić mogę o tem przez kilka dni i jeszcze wszystkiego nie wypowiem.

— A możebyście tak zapalili — spytał jeden z obywateli, podsuwając skórzaną papierośnicę — dziś niema w świetlicy żadnych zajęć, to i pokurzyć wolno.

Feliks wziął papierosa, obejrzał go starannie, zapalił, zaciągnął się dymem.

— Alem z tym krewniakiem wpadł i to właśnie przez babę i papierosy.

— Jakto?

— Ano, kiedym jechał, to moja kobita tak mi w głowę różnych przykazań nakładła, że mi całkiem porządek w myśleniu naopak przestawiła. Że niby tamten zagranicą na doskonałościach wychowany, więc żebym wiedział jak mam mówić, co mu godnego zaprezentować, gdzie się z nim wybrać. On pali, ja palę, myślę sobie, kupię dobrych papierosów, wiadomo, że przy papierosie i kufelku piwa jakoś się łatwiej odświeży stare dzieje. Djabeł mnie podkusił i kupiłem jakieś zagraniczne wymyślności. Częstuję niemi krewniaka, a ten patrzy jak na raroga.

— Zagraniczne palisz — powiada — a przecież tu u was papierosy, jakich rzadko gdzie znajdzie. Przecież polskie tytonie machorkowe są uznane za jedne z najlepszych w świecie, a polepszanie polskich gatunków tytoniu poszło już tak naprzód, iż w niedługim czasie z zagranicy sprowadzać będzie Polska tylko niewielkie ilości najwyższych gatunków tytoniów papierosowych.

Powiadam Wam, Obywatele, że zapomniałem języka w gębie. Czułem się tak, jak wówczas, rok temu będzie, gdy nie wiedząc co i jak kupiłem szwarcówek i poczęstowałem naszego prezesa. Ale tak jak wtedy przysiągłem sobie, że nigdy nie zapalę szwarcówki, tak i teraz postanowiłem święcie, że palę tylko polskie papierosy, z polskiego monopolu.

KONKURS NA OPIS WYCIECZKI

NASZA WYCIECZKA NAD NAROCZ

Czas był czerwcowy o świtaniu. Psy naszczekiwały po wsi, koguty na płotach rozgłośnie śpiewały. Ludzie wychodzili do roboty. Słychać było turkot wozów po drogach, a od wsi leciało porykiwanie krów, wypędzanych na pastwisko, skrzypiały żórawie przy studniach, a z kominów snuły się czarne kołtuny dymów.

Razem z budzącą się przyrodą obudzili się i strzelcy. Zaczęli się szykować na wycieczkę nad Narocz. Każdy z nas czuł się dumnym że może wziąć udział w wycieczce. Na rozkaz ob. ref. Malca Ferdynanda wyruszamy w daleką podróż, za nami jadą wozy wiozące prowiant i dzieci z najstarszego oddziału szkoły powszechnej w Myszkach.

Wszyscy junacy są weseli, u każdego można wyczytać na twarzy dumę i radość. Po niedługim czasie wszyscy znaleźli się za opłotkami naszej wsi. Mijamy pola szumiące łanami zbóż, mijamy zielony las, maszerujemy wciąż dalej i dalej... Mijamy Oleszyno, Ożuny, Piszczaki. Gdzieniegdzie ludzie wychodzą i patrzą ciekawie na naszą dzielnie kroczącą gromadę.

Dochodzimy do Lisic. Wieś duża, przez nią prowadzi gościniec. Mijamy w prędkim czasie i Lisice, wreszcie docieramy do miasteczka Hruzdowa. Z daleka widnieją kopuły cerkiewki i wieże kościółka, które są wzniesione na wyniosłym pagórku. Hruzdowo wydało nam się dość ładne. Na skraju miasteczka stoi wspaniały dom, w którym mieści się „Agencja Pocztowa", „Kasa Stefczyka" i „Zarząd gminy". Tutaj jest odpoczynek... Zostaliśmy gościnnie przyjęci przez miejscowych strzelców i zatrzymujemy się w ich świetlicy.

O samym zmroku padła komenda ob. ref. aby ustawić się w szereg. Wkrótce na placu przed świetlicą strzelecką stoi równy szereg, który rozpoczął modlitwę „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Głośne dźwięki modlitwy leciały daleko i ginęły gdzieś wśród ciemnych lasów i szarych pól.

Po modlitwie poszliśmy spać do stodoły. Odrazu jakoś nie chciało się, ale później jak jeden zasnęliśmy kamiennym snem, zmęczeni wrażeniami i podróżą...

Szybko minęła noc, świt błysnął przez szczelinę stodoły, światło wschodzącego słońca przedzierało się przez szpary i świeciło złocistemi smugami. Ob. referent urządził pobudkę. Wszyscy junacy, jak jeden zerwali się energicznie i poszli do umywalni. Gdy byliśmy gotowi, ustawiliśmy się w szereg i zaśpiewaliśmy „Kiedy ranne wstają zorze".

Świat jeszcze niewyspany, budził się z nocy, ludzie przechodzili z wiadrami do studzien, ptaki śpiewały radosny swój hymn, rosa kapała z pobliskich krzewin, a słonko wznosiło się wyżej i wyżej i obejmowało cały świat swem ciepłem...

Pokrzepiwszy się nieco, ruszyliśmy w drogę Idziemy z wielką radością, bo wiemy, że dziś będziemy na miejscu. Nieznane okolice mijamy w szybkiem tempie. Mijamy wieś po wsi, folwark po folwarku i dochodzimy do Starego Miadzioła. Jest on położony na niedużem wzniesieniu. Na samym pagórku stoi piękny kościół, który tonie w gąszczu zielonych drzew. Jest to miejscowość cicha, prawdziwie kresowa. Na południe od St. Miadzioła leży duże jezioro Miastro, na którem gdzieniegdzie kołysze się łódź rybacka. U brzegów jeziora stoją czółna pod zamkami, na których można jeździć tylko za opłatą Przypatrujemy się wszystkiemu z wielkiem zaciekawieniem, po dłuższym czasie mijamy i St. Miadzioł. Dzięki dobrym drogom dochodzimy niezadługo do głównego celu naszej wycieczki, nad Narocz.

Jezioro widniało zdaleka jak szyba lodu. Było duże, rozpostarte w cztery strony świata. Jak okiem sięgnąć wszędzie woda i woda... Jezioro nas bardzo ciekawiło, bo przecież słyszeliśmy poprzednio, że Narocz jest największem jeziorem w Polsce. Koło jeziora odpoczęliśmy nieco i poszliśmy się kąpać. Szliśmy po pas niemal kilometr, walcząc z ogromnemi falami, ale już z powrotem było wracać trudno; nogi bolały, jakby kto młotami bił, walczyliśmy z falami, aż nareszcie dobrnęliśmy do brzegu. Wydostaliśmy się na brzeg zmęczeni, jakbyśmy odbyli bardzo daleką podróż. Leżąc na piasku ob. referent zaczął chłopcom opowiadać swoje wrażenia z pobytu nad Bałtykiem, nawiązując do jeziora Narocz. Mówił — jak trudno być marynarzem, gdy ciągle trzeba walczyć z ogromnemi falami i być narażonym na niebezpieczeństwa...



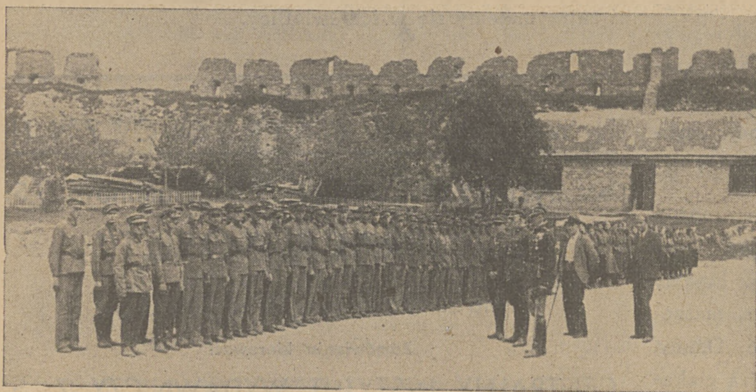
Orlęta z Przewłoki wracają z wycieczki do wzorowych gospodarstw w Steniatynie.

Teraz dopiero zrozumieliśmy jak to trudno jest walczyć z wodą i oceniliśmy wielką i niebezpieczną pracę marynarzy. Patrzyliśmy dumnie na to ogromne jezioro i myśleliśmy o morzu, o marynarzach, o nurkach, którzy szukają zatopionych w morzu okrętów.

Niezadługo wybraliśmy się pieszo do „Schroniska nad Naroczem". Prosty, ale ładny gmach, schowany w gąszczu zielonych sosen zapraszał do siebie. Powietrze jest tam orzeźwiające, pachnie żywicą. Ob. ref. wystarał się o czółna i pojechaliśmy na jezioro. Wszyscy chcieliby jechać razem, musieliśmy się jednak podzielić na grupy. Fale z łoskotem uderzały o czółno i czyniły ogromny bełkot. Łódź huśtała się, podrzucana przez fale jak huśtawka w powietrzu. Ale gdy oddaliliśmy się od brzegu dość daleko, fala zaczęła się podnosić, huśtała, podrzucała jak zwierz ze srogim skowytem. Niektórzy prosili ob. ref., aby zawrócić z powrotem, ale ob. ref. odrzekł żartując — „jedziemy dalej na sam środek". Twarze niektórych chłopców zrobiły się „niewyraźne", więc nastąpił odwrót.

Po dłuższym czasie znaleźliśmy się na brzegu. Wszyscy byli pełni zadowolenia. Ob. ref. zrobił nam miłą niespodziankę, wziął wszystkich na autobus, który odjeżdżał w tę stronę, gdzie znajdowały się nasze konie.

Cóż to była radość! Szofer puścił motor w ruch i ruszyliśmy. Las cały zdawał się uciekać wtył, pola mijały błyskawicznie, dzieci huśtały się z wielką przyjemnością. Naraz któryś z małych chłopców zapytał:



Strzelczynie i strzelcy z Łucka na wycieczce, przy ruinach historycznego zamku Lubarta.

— „Czy to na drogach są głębokie doły, że tak kołysze?" — Nie — odparł któryś ze strzelców — są dobre resory i gumowe koła, co przyczynia się do takiego huśtania. Niezadługo wyrzucił nas autobus i odbiegł z głośnym warkotem w stronę Wilna. Wrażenia były do niewypowiedzenia, zwłaszcza dla małych dzieci, które jechały pierwszy raz autem...

Pod wieczór wyruszyliśmy w drogę. W dużym lesie zrobiliśmy odpoczynek. Rozwiesiliśmy siatkę i zaczęliśmy grać w piłkę. Czas mijał jak błyskawica, niewiadomo kiedy słonko już było nisko.

Późną nocą przybyliśmy do swojej rodzinnej wsi, chociaż zmęczeni daleką podróżą, lecz bardzo zadowoleni z tej miłej wycieczki. *Eugenjusz Łastowski*

Przysyłajcie opisy wycieczek na konkurs!

STRZELCY Z PODBUŻA BUDUJĄ DOM

Nie czekając końca kryzysu, przystąpiła brać strzelecka Oddziału w Podbużu do budowy domu strzeleckiego własnemi rękoma. Każdy członek uważa za zaszczyt pracę przy budowie ostoi polskości na kresach, jaką będzie dom strzelecki. Do pracy stanął cały oddział z Zarządem na czele od najmłodszego junaka do najstarszego członka współdziałającego. Do robót fachowych tylko używa się sił najemnych, co można wykonujemy własnemi siłami. Komu zdrowie czy też czas nie dopisują, daje za



Oddział Z. S. Podbuż, z prezesem inż. Hofmoklem na terenie budowy.

siebie zastępcę, aby każdy miał cegiełkę we wspólnym wysiłku. Dom, którego model był przedstawiony w jednym z poprzednich numerów „Strzelca" ma kosztować 29.000 zł. Ciężki to orzech, ale zgryźć go musimy. Ufając we własne siły i przychylność społeczeństwa, rozpoczęliśmy budowę i w bieżącym roku podciągniemy ją pod dach. Całe społeczeństwo polskie Podbuża i okolic, skupiające się dookoła Związku Strzeleckiego, ochoczo wspiera tutejszy oddział w jego pracy. Dom budujemy na terenie ofiarowanym Związkowi przez tutejszą gminę, na części terenu mamy już wykończony stadjon sportowy z szatniami, kręgielnią, strzelnicą obwałowaną, kortem tennisowym i innemi urządzeniami sportowemi. Cały stadjon prawie zbudowaliśmy własnemi siłami. Rozpoczęty jest basen pływacki, ale ukończony zostanie dopiero po wybudowaniu domu.

Na zew oddziału, pomocy w budowie nikt nie odmówił i tak firma Godulla ofiarowała 125 m³ drewna, firma Spadkobiercy Lindenbaumów 50 m.³ drewna, firma tartaczna „Bracia Langer" ofiarowała się potrzebne drewno przetrzeć bezpłatnie na tartaku, ob. dr. Aleksander Ruczka ofiarował spadek wartości 1000 zł., Pow. Komitet P. W. i W. F. w Drohobyczu 1000 zł., ob. Stroemich Ignacy notarjusz w Borysławiu 500 zł., ob. inż. Hofmokl prezes oddziału 500 zł., Adam Sroczyński i Roman Krysowski właściele ziemscy po 500 zł., Towarzystwo Kasynowe ofiarowało dom swój wraz z parcelą wartości 2000 zł. Po 100 zł. ofiarowali: Roman Rastawiecki notarjusz w Podbużu, inż. Biluchowski dyrektor „Polminu" z Drohobycza, Mieczysław Ogniewski właściciel realności w Podbużu, dr. Mendel Köppel adwokat, Karol Handl właść. realności, Marja Stroemichowa, Emilowie Lewiccy, kier. szkoły, Oddział Z. S. Opaka, Zabagło Józef kier. poczty, Towarzystwo Kasynowe w Podbużu, Kozioł Franciszek leśniczy, Leiss Antoni leśniczy, Marja Czechowiczówna nauczycielka, Tadeuszowie Procykowie, Berezowska Zofja nauczycielka, Grabanówna Kazimiera nauczycielka, Pawlikowski Ludwik, Jan Sponer, Karol Charłampowicz.

Zarząd Oddziału, chcąc upamiętnić ofiarność społeczeństwa, uchwalił ufundować w głównej sali tablicę wspólną ofiarodawców od 100 zł., a osobne tablice dla ofiarodawców od 500 zł.

Listę dalszych ofiarodawców przedłożymy później..



Dorośli i malcy, każdy kto ze strzeleckiej rodziny pochodzi, pracuje przy budowie domu.

ŚWIĘTO KWIATÓW I SPORTU W GRUDZIĄDZU

Zdawałoby się, cóż wspólnego może być między kwiatami a sportem motorowym? Jak można łączyć pojęcie kwiatu, tego niemal godła zamierzchłej romantycznej epoki, z bezduszną maszyną, będącą środkiem lokomocji, który wprawdzie jest pożyteczny i wciska się poprostu we współczesną cywilizację, niemniej jednak wydaje tylko woń smarów i benzyny, zamiast aromatu olejów eterycznych.

Tak, zdawałoby się, a jednak tak nie jest.

Charakter współczesnej epoki wyciska piętno zarówno na formach i układzie naszego życia jak i na psychice i charakterze upodobań. Okazuje się zatem, iż pozornie bezduszna maszyna ma swoją duszę, w istocie cząstkę i pół duszy człowieka oraz jego genjuszu.

Stąd powstało w swem założeniu święto kwiatów i sportu motorowego, zorganizowane w Grudziądzu przez Sekcję Motorową Związku Strzeleckiego Grudziądz. Potwierdzeniem słuszności koncepcji było uczestnictwo gości, które przekroczyło ponad 2000 osób. Impreza początkowo płatna już o godz. 9 wieczór siłą konieczności stała się bezpłatnym udziałem tłumów, napierających na bramę boiska miejskiego, którą otwarto naoścież.

Sekcja motorowa, której patronuje oddawna prezes Kossjor przy poparciu komitetu honorowego, rzeczywiście szczęśliwie i nadzwyczaj sprawnie zorganizowała całość imprezy.

Od godz. 11.30 do 13 odbyła się przepiękna defilada i corso kwiatowe, złożone z malowniczo udekorowanych samochodów i motocykli. Entuzjazm zebranych tłumów długiemi oklaskami nagrodził poszczególne pomysły dekoracyjne. Przed zawodami, mającemi miejsce od godz. 15. obwieścił wszem i wobec — rozpoczęcie ich trębacz strzelecki, poczem wzniesiona została majestatycznie duża chorągiew strzelecka.

Do zawodów stanęło ponad 20 maszyn, złożonych z wozów sportowych i wyścigowych — reprezentowanych przez członków Z. S. i szereg osób z poza organizacji. W programie były gymkhama, wolne zawody i wyścigi. Kategorje następujące: 250 cm., 350 cm. i 500 cm. Półfinał odbył się przy świetle dziennem, finał już przy świetle reflektorów.

Zawody ukończyły się o godz. 11 wieczór, poczem w Hotelu Centralnym odbyło się rozdanie nagród. Z zawodników wyróżnili się strzelcy bracia Szydłowscy oraz bracia Teichreberzy, w biegach kolarskich wyróżnił się ob. Jamroga.

Tyle co do imprezy. Trzeba jednak podnieść zasługi organizatorów. Ich bowiem energji i sprężystości zawdzięczać należy powodzenie imprezy. Wymienić zatem należy niestrudzonych — Prezesa Zarządu Oddz. Motor. ob. Śpiewaka i kpt. sportowych Lewandowskiego i Smolińskiego. Każdy z nich prowadził swoją sekcję motocyklową i automobilową.

Oddział natomiast porządkowy Z. S. wspólnie z naszą granatową armją dzielnie utrzymywał porządek na boisku, ale przecież nie powstrzymał naporu publiczności. Cóż było robić. Trzeba było puścić, by najszersze warstwy wzięły udział i nasyciły swoje oczy ciekawem widowiskiem.

NOWINY SPORTOWE

NOWY REKORD ŚWIATOWY W RZUCIE KULĄ.

W Oslo słynny miotacz amerykański Torrance, pobił rekord światowy w rzucie kulą, osiągając wspaniały wynik 17.40 m.

KAJAKOWE ODZNAKI TURYSTYCZNE.

Polski Związek Kajakowy wydał regulamin swej odznaki turystycznej, której celem jest, z jednej strony propaganda turystyki wodnej, podniesienie jej poziomu i propaganda polskich szlaków wodnych, z drugiej zaś zachęta do utrzymania sprawności fizycznej do najpóźniejszego wieku.

Odznaka posiada trzy stopnie: bronzowa, srebrna i złota. Podstawą do ubiegania się o nią są wycieczki, punktowane wg. listy szlaków wodnych i zanotowane w dzienniku wycieczek ustalonego wzoru. W rachubę wchodzą również wiek i płeć kandydata, oraz pora roku, podczas której wycieczkę odbywano; ponadto premjowane są opisy wycieczek i zdjęcia.

STRZELECKI BIEG MOTOCYKLOWY „SZLAKIEM KADRÓWKI" PRZENIESIONY NA 15 WRZEŚNIA.

Zapowiedziany na dzień 5 sierpnia I-szy strzelecki bieg motocyklowy „Szlakiem Kadrówki" przeniesiono na dzień 15 września. Bieg ten organizowany przez strzeleckie kluby motocyklowe z Warszawy, Krakowa i Kielc, odbędzie się na trasie Kielce — Kraków i zakończy się zjazdem plakietowym w Krakowie. Z biegiem motocyklowym połączone będzie strzelanie z karabina i szkicowanie terenu. Udział w biegu mogą brać motocykliści zrzeszeni i niezrzeszeni.

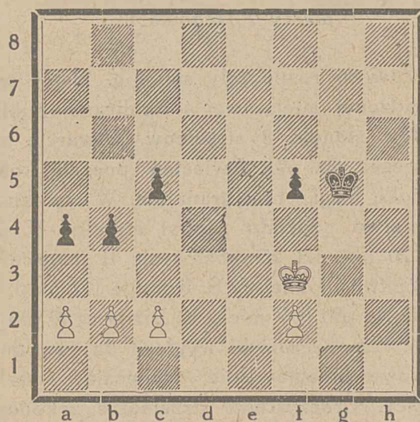
Zespoły drużynowe składać się będą z trzech motocykli pojedyńczych lub z przyczepkami o dowolnej obsadzie i litrażu. Nadto przewidziany jest udział zawodników pojedyńczych. Czynności komisyjne odbędą się dn. 14 września. Zawodnikom przysługują zniżki kolejowe 80%. Udziela informacyj oraz przyjmuje zgłoszenia Motocyklowy Klub Sportowy „Strzelec" — Warszawa — ul. Widok Nr. 5.

PŁAWCZYK MISTRZEM DZIESIĘCIOBOJU.

W wyniku rozegranego dziesięcioboju lekkoatletycznego o mistrzostwo Polski na pierwszem miejscu znalazł się Pławczyk (A. Z. S. Warszawa) 7525.525 pkt., 2) Wieczorek (Śmigły—Wilno) 7040.820 pkt., 3) Wojtkiewicz (A. Z. S.) 6871.565 pkt.

SZACHOWNICA STRZELECKA

NAJPROSTSZE KOMBINACJE.



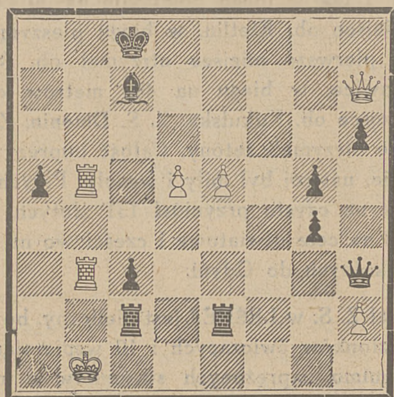
W powyższej pozycji czarne zagrały

1. ——— c5 — c4
2. Kf3 — g3?

Jest to bardzo pouczający błąd. Czarne mają na t. zw. „skrzydle hetmana" przewagę terytorjalną, czyli szachowo rzecz biorąc — znajdują się bliżej, ósmej linji. Białe musiały grać b2 — b3! aby uniemożliwić następną kombinację.

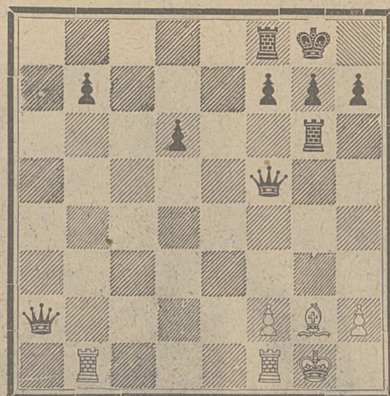
2. ——— b4 — b3!
3. a2 x b3 c4 — c3!!
4. b2 x c3 a4 — a3

i czarne w szybkiem tempie dorabiają hetmana.



Pozycja jest bardzo ostra. Posunięcie jest na białe, które są zagrożone matem f1. Jeżeli zaś białe wymieniają hetmana za dwie wieże, to nastąpi H x c2, W x c2, K x c2, H x h2 + i H x e5 z łatwą wygraną. Białe jednak mają kombinację, która usuwa jedyną figurę broniącą czarnego króla.

1. Hh7 x c7 + ! Kc8 x c7
2. Wb1 — b7 + Kc7 — d8
3. Wb7 — b8 + Kd 8 — e7
4. Wb3 — b7 mat.



Białe mają figurę za trzy piony — partja nie do przegrania. Nastąpiło jednak:

1. Wb1 x b7?? Wg6 x g2 +
2. Kg 1 x g2 Hf5 — g4+
3. Kg2 — h1 Hg4 — f3 +
4. Kh1 — g1 Hf3 x b7

i teraz czarne mają duże szanse na wygranie.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniu 5 sierpnia b. r. w wigilję 20-ej rocznicy wymarszu „Kadrówki" odbyła się w oddziale Z. S. w WIERBCE podniosła uroczystość. Po odebraniu raportu od Kmdta oddz. ob. Słowikowskiego prezes ob. W. Kwiecień przed frontem odczytał historyczny rozkaz Marszałka Piłsudskiego, z dnia 6 sierpnia 1914 r., a następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniu strzelcy oddali cześć prochom poległych żołnierzy, a na zakończenie wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego. Następnie oddano dwa strzały ku chwale Ojczyzny i rozpalono ognisko, przy którem strzelcy odśpiewali „Pierwszą Brygadę" i szereg innych piosenek legjonowych.

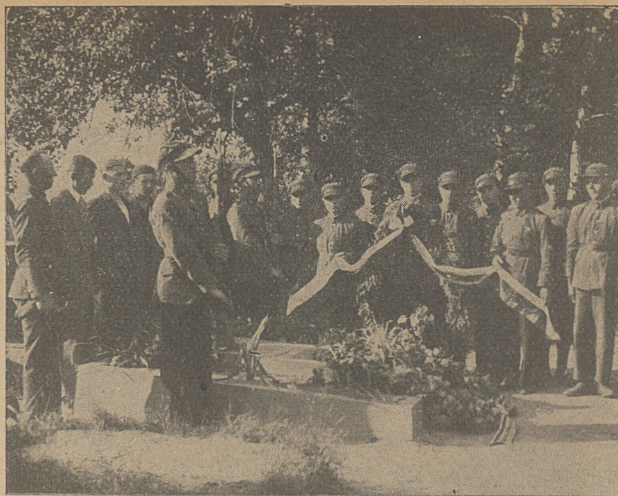
H. Zaborski.

Obchód 20-lecia Kadrówki został zorganizowany w ŻYRARDOWIE przez zarząd tut. oddz. Z. S. ściśle według ustalonych tradycyj i składał się z raportu, rozpalenia symbolicznego ogniska, odczytania 2 rozkazów, apelu Poległych, przemówienia prezesa oddziału kpt. lek. rez. dr. Skoryny, ślubowania, oraz pieśni strzeleckich. Następnie w świetlicy strzeleckiej odbyła się akademja dla oddziałów i zaproszonych organizacyj. Oddziały, zarówno męski, jak żeński prezentowały się dzielnie i dziarsko. Nastrój wśród ludności był skupiony i podniosły.

Oddział Z. S. w WIERBCE (pow. Olkuski) urządził w dniu 25 lipca b. r. zawody sportowe o mistrzostwo



Ob. Till z Kmdy Okr. V przemawia przy grobie Króla-Kaszubskiego w Pilźnie.



Oddział Zw. Strzeleckiego Włoszczowa składa wieniec na urządzonym przez siebie grobie „Nieznanych Żołnierzy Poznaniaków".

oddziału. Zawody rozpoczęły się o g. 15-tej, przy licznie zgromadzonej miejscowej i okolicznej publiczności. Do zawodów stanęło 8 strzelców. Otwarcie zawodów dokonał prezes ob. Wł. Kwiecień, poczem kolejno rozegrano skoki, biegi i rzut granatem. W wyniku obliczenia mistrzostwo oddziału zdobył strzelec H. Zaborski uzyskując 20 pkt. na 25 możliwych, II miejsce zajął S. Sendra (18 pkt.); III miejsce S. Korcipa (12 pkt.); IV miejsce T. Opiła (11 pkt.); V miejs. K. Drząszcz (9 pkt.). Po zawodach ob. rtm. Kośmiński wygłosił do zawodników okolicznościowe przemówienie, zachęcając strzelców do dalszej pracy. Uroczystości strzeleckie zakończyła zabawa taneczna.

M. Jasica.

W dniu 24 czerwca staraniem Zarządu Z. S. w DMENINIE oraz miejscowego grona nauczycielskiego odbył się w Dmeninie „Wielki festyn", na program którego złożyły się wyścigi kolarskie na 30 klm., wyścigi piesze na 1000 metrów dla panów, a na 400 dla pań, strzelanie do celu z wiatrówki, konkurs piękności pań, konkurs tańca, kosz szczęścia i inne niespodzianki. Najwięcej emocjonującym momentem w całej imprezie były wyścigi, które zgromadziły wielkie tłumy publiczności. Zwycięzcami biegów w każdej konkurencji zostali członkowie Z. S. I tak w biegu kolarskim na 30 klm. wziął pierwsze miejsce ob. Kietlin, w biegu pieszym na 1000 metrów — pierwsze miejsce otrzymał ob. Śmigielski, Z. S. Gosławice, w biegu na 400 metrów otrzymała pierwsze miejsce ob. Kukulska, Z. S. Dmenin. Zwycięzcy jako nagrodę otrzymali żetony. Całość imprezy wypadła bardzo ładnie, nastrój był miły i wesoły. Przychód z imprezy, który na czysto przyniósł 131 złotych, przeznaczony został na cele oświatowe i częściowo na wycieczkę dzieci szkolnych do Gdyni.

Oddział Z. S. w LEŚNEJ jest nieliczny, bo liczy zaledwie 30 członków ćwiczących i 10 wspierających, ale praca wre mimo naprężonych stosunków z miejscową



Na trasie „Marszu do morza", urządzanego przez okręg Toruń, urzędowali motocykliści ze Świecia.

ludnością. Jak w ubiegłych latach tak i w tym roku obchodził oddział uroczyście 20-tą rocznicę wymarszu Kadrówki. W dniu 4 sierpnia o godz. 20.45 przy ognisku przy licznie zebranej ludności odbyło się przyrzeczenie strzelców i ślubowanie zebranych. Dn. 5 sierpnia urządzono zawody o P.O.S., wieczorem w Ognisku K.P.W. o godzinie 20.30 w sali wypełnionej po brzegi była odegrana sztuka „Porucznik I-ej Brygady". Przedstawienie, przygotowane starannie, wypadło dobrze, publiczność zadowolona, po raz pierwszy od istnienia oddziału oceniła pracę strzelecką i przekonała się że Zw. Strzelecki potrafi wychowywać dobrych obywateli. Z dochodu oddział z Leśnej przekazał do Powiatowej komendy Z. S. w Baranowiczach na rzecz powodzian 30 zł.

Dnia 12 sierpnia odbyły się w MIĘDZYCHODZIE zawody piłkarskie między miejscową sekcją piłki nożnej Z. S., a drużyną szamotulskiego Klubu Sportowego. W pierwszej połowie gry zdobywają goście dwie bramki, gospodarze zaś jedną. W drugiej połowie sytuacja zmienia się na niekorzyść gospodarzy, bo mimo wysiłków nie zdołali już uzyskać ani jednego punktu, gdy goście zdobyli dalsze trzy bramki. W grze wyróżnił się doskonałą grą bramkarz ob. Czajka, który uratował kilka trudnych sytuacyj, zaco publiczność nagrodziła go hucznemi oklaskami. Ostateczny wynik 5:1 na korzyść Szamotulan. Sędziował ob. Mańczak z Szamotuł. W niedzielę, dnia 19 sierpnia wyjechała sekcja piłki nożnej Z. S. do Skwierzyny na zawody piłkarskie z niemiecką drużyną „Germanja 09". Zawody sportowe na granicy państwa, między drużyną polską a niemiecką budzą zrozumiałe zainteresowanie. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Międzychodzie dnia 2 września b. r.

Istnienie oddziału Z. S. w NOWYM TARGU datuje się od czasów przedwojennych t. j. od r. 1913. Okres od r. 1913, aż do czasów obecnych składa się na bogatą kronikę życia oddziałowego. W r. 1914 bardzo duży procent strzelców z nowotarskiego oddziału wyruszyło na front, by walczyć o niepodległość Ojczyzny w legjonach, dużo z nich poświęciło życie i krew dla sprawy niepodległości. Pragnąc, aby nie zaginęła pamięć o byłych członkach oddziału. oraz czyny ich i przeżycia w legjonach, Kmdt O. ob. W. Gocal wraz z prezesem i zarazem z ref. wych ob. założyli kronikę oddziału, nad którą pracuje ob. prezes St. Mróz. Kronika ta będzie cennym dokumentem historycznym miejscowego oddziału Z. S. ilustrowana zdjęciami legjonowemi uczestników walk z r. 1914 — 20, kartami służbowemi, oryginalnemi pieczęciami i podpisami komendantów formacyj, w których członkowie oddziału służyli w czasie wojny. Obecnie oddział w Nowym Targu posiada 169 członków wspierających, 57 członków czynnych i 50 członków ćwiczących. Praca rozwija się pomyślnie we wszelkich kierunkach i obejmuje coraz nowe działy. Dzięki zabiegom i staraniom ob. prezesa Pow. Kmdy Z. S. F. Drużbackiego, pow. kmdta Z. S. ob. J. Kozaczki prezesa oddz. Z. S. Nowy Targ ob. S. Mroza, została utworzona przy oddziale orkiestra pow. Z. S., składająca się z 26 członków. Orkiestra posiada cały komplet instrumentów muzycznych i występuje w umundurowaniu strzeleckiem. W dn. 8 lipca 1934 r. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Władysława Orkana w Nowym Targu, na które przybyły liczne delegacje z oddziałów Z. S. z całego Podhala z wieńcami, oraz przedstawiciele Rządu i wojska. Oddział miejscowy wziął czynny udział w przygotowaniach i



Oddział Nowy Targ przed pomnikiem Władysława Orkana w dniu odsłonięcia pomnika.

przebiegu uroczystości. Delegacja złożyła również wieniec imieniem podhalańskich Związków Strzeleckich przed pomnikiem, uwity ze smreków podhalańskich, a przybrany w maki czerwono białe z orłem strzeleckim wewnątrz wymalowanym przez sekc. A. Gołębiowskiego, oraz szarfami o barwach strzeleckich z napisem „Pierwszemu Prezesowi Zw. Strzel. — Podhalański Zw. Strz.". (Władysław Orkan był pierwszym prezesem Oddz. Z. S. na Podhalu"), po złożeniu wieńca nastąpiło zdjęcie oddz. Z. S. Nowy Targ u stóp pomnika, poczem odbyła się zabawa ludowa w parku Adama Mickiewicza, a wieczorem w salach Sokoła wieczornica podhalańska. Praca w dziale WF. i PW. w okresie letnim nabrała odpowiedniego tempa. W ostatnim kwartale został zorganizowany przy oddziele Klub Sportowy piłki nożnej pod nazwą „K. S. Tatry", który dzięki sprężystemu kierownictwu organizatora ob. komisarza Straży Gran. F. Kogena, rozwija się bardzo pomyślnie. Kompletne kostjumy, oraz trzewiki dla drużyny zostały zakupione ze składek członkowskich. K. S. „Tatry" rozegrał wiele matchów z miejscowemi i sąsiedniemi sekcjami piłki nożnej. W dniu 15 lipca b. r. odbyła się uroczystość tygodnia L. O. P. P., zorganizowana przy pomocy strzelców, drużyna strzelecka wystąpiła w maskach gazowych i kostjumach przeciwiperytowych, wzbudzając duże zainteresowanie wśród zebranej publiczności. Orkiestra Z. S. przygrywała w czasie imprez i pochodu. Oddział — Nowy Targ — dużą gra rolę przy urządzaniu każdego święta państwowego, oraz bierze udział w obchodach, zawodach sportowych i akademjach, pozatem prowadzi ćwiczenia dwa razy w tygodniu w myśl programu Of. P. W. por. Lewandowskiego i raz w tygodniu wych. ob. Pomimo miejscowych związków opozycyjnych, strzelcy idą twardo i stale naprzód, rozwijając pracę według przyświecającej im idei strzeleckiej.

W. G.

Dnia 5 sierpnia 1934 r. odbyła się pierwsza na terenie powiatu Lipnowskiego impreza z dziedziny sportu wodnego, zorganizowana przez oddział Z. S. w DOBRZYNIU n/W. pod protektoratem starosty F. Kawczyńskiego. Na program święta złożyły się zawody pływackie na 1000 mtr. i 100 mtr., wyścig kajaków dwumiejscowych typu „rekin" na dystansie 1-go kilometra, oraz zawody strzeleckie z broni małokalibrowej na 25 mtr. Punktualnie o godzinie 13.30 przed świetlicą strzelecką w Dobrzyniu nad Wisłą przewodniczący pow. komitetu W. F. i P. W. starosta Kawczyński odebrał raport od oddziału Z. S. i grupy zawodników. Z orkiestrą straży pożarnej na czele udano się następnie nad Wisłę. Zawody rozpoczęto podniesieniem flagi strzeleckiej przy dźwiękach hymnu narodowego. Na zawodach obecni byli przedstawiciele



Dobrzyń n/W. Zawodnicy Z. S. przed startem pływackim na 1000 mtr.

władz miejscowych oraz licznie zebrana publiczność m. Dobrzynia i okolicy. Zainteresowanie zawodami, mimo wątpliwej pogody i przelotnego deszczu, ze strony społeczeństwa bardzo duże, a forma zawodników bardzo dobra. Najlepsze wyniki uzyskali następujący zawodnicy: Pływanie na 1000 mtr. 1) L. Słupecki 8 m., 2) J. Kotarski 9 m. 15 sek., 3) W. Kiembłowski 9 m. 15 sek. Pływanie na 100 mtr. (styl dowolny) 1) J. Zawadzki 1 m., 2) K. Jekiel Z. S. 1 m. 20 sek., 3) K. Szczypiński 1 m. 30 sek. Wyścig kajaków na 1 klm. 1) K. Jekiel Z. S. i S. Drapiewski Z. S. 3 m. 50 sek., 2) J. Olaszewski Z. S. i Ryczkowski Z. S. 3 m. 55 sek., 3) J. Jania Z. S. i S. Lewandowski Z. S. 4 m. Strzelanie z kb. bz. na 25 mtr.: 1) B. Zakrzewski Koło P. Z. S. 67 pkt., 2) K. Kostrzewa 66 pkt., 3) E. Modzelewski P.O.W. 60 pkt. Następnie odbyła się defilada całego taboru wodnego. Po skończonych zawodach pan starosta wręczył zwycięzcom dyplomy i nagrody, przemawiając do zebranych o znaczeniu sportu. Kierownictwo i sprawna organizacja zawodów spoczywały w rękach ob. ob. Jasińskiego Z., Rapacza Z. i Zejferta A. Komisji sędziowskiej przewodniczył T. Wiśniewski. Pogotowiem bezpieczeństwa kierował st. przod. P.P. J. Stępski. Wieczorem w sali Domu Ludowego odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do rana. Całkowity dochód z powyższej imprezy przeznaczono na powodzian.



Uczestnicy walnego zjazdu delegatów Z. S. w Zdołbunowie.

Zjazd delegatów Z. S. w ZDOŁBUNOWIE, który odbył się z końcem ubiegłego miesiąca, był zakończeniem cyklu prac organizacyjnych, zapoczątkowanych przez zarządy powiatowe obecny i poprzedni. Aby uprzytomnić sobie znaczenie tych prac, wypadnie wspomnieć

o tem, że mimo kilkuletniego istnienia, Z. S. na terenie powiatu zdołbunowskiego nie rozwijał się należycie i dopiero z końcem 1932 roku praca zarządu powiatowego weszła na właściwe tory organizacyjne. Sprawozdanie prezesa zarządu pow. ob. A. Chamskiego świadczy wymownie o włożonych wysiłkach. W powiecie istnieje obecnie 12 oddziałów z 405 strzelcami i 42 strzelczyniami, oraz 2 Koła T-wa Przyjaciół Z. S. w Zdołbunowie i Ostrogu przy 400 zgórą członkach. Sprawozdanie przewodniczącego powiat. komisji rewizyjnej ob. G. Paszkiewicza, przyjęto przez zjazd jednogłośnie. Zjazd dokonał wyboru nowego zarządu powiatowego, powołując na prezesa zasłużonego dla oddziału ob. starostę B. Nieciengiewicza oraz pow. komisji rewizyjnej z ob. G. Paszkiewiczem na czele. Obradom przewodniczył ob. W. Iwański — wicestarosta i energiczny prezes T-wa Przyjaciół Z. S. Po zjeździe odbył się żołnierski obiad, podczas którego wygłosili przemówienia ob. starosta Nieciengiewicz i ob. podokręgowy kpt. Filar, który w imieniu zarządu podokręgu Wołyń dziękował ustępującemu zarządowi powiatowemu za owocną pracę.

W dniu 22 lipca Komenda Powiatu Z. S. w KOŁOMYI zorganizowała i przeprowadziła zawody kolarskie. Na starcie stanęło 13 kolarzy, w tem 9 strzelców 1 z Policji Państw. i 3 z klubu Żydows. „Hasmonea". Bieg odbył się na trasie Kołomyja — Matijowce — Zahajpol — Podhajczyki — Kołomyja. (przestrzeń 25 km.).



Strzelcy z Nowego Targu składają wieniec przed pomnikiem Orkana.

Start i meta przed gmachem Starostwa. Cztery pierwsze miejsca zdobyli członkowie Z. S. a to: 1 Berezowski w czasie 1 g. 6 m. 30 s. — 2. Hrycek S. 1 g. 7 m. — 3. Chrzanowski 1 g. 14 m. — 4. Świderski 1 g. 21 m. — Po zawodach odbyło się rozdanie nagród i dyplomów, które wręczyła zawodnikom Starościna Skłodowska. W czasie zawodów przygrywała muzyka kolejowa. Zainteresowanie zawodami było duże, widzów około tysiac osób.

Oddział Z. S. w BESKU, powiat Sanok, zorganizował sekcję hodowli jedwabników, dając dobry przykład innym oddziałom. Sekcja hodowli jedwabników, prowadzona pod energicznym kierunkiem referenta wychowania obyw. Muszyńskiego dała już w bieżącym roku znaczne rezultaty. Hodowla wzbudziła zainteresowanie,



Oddział Beresteczko pow. Horochów wraz z Zarządem po powrocie z ćwiczeń.

nietylko wśród członków miejscowego oddziału, ale i wśród starszych, czego dowodem liczne zwiedzania wychowalni celem obserwowania rozwoju gąsienic. W miarę rozwoju akcji hodowlanej ob. Muszyński przeprowadził tematowe pogadanki z członkami oddziału, udzielając fachowych wskazówek jak należy uprawiać morwę białą i otrzymywać sadzonki z nasienia, a celem szerszej propagandy, rozdano miejscowym obywatelom nasiona morwy białej w dostatecznej ilości do kontynuowania początkowej hodowli. Końcowym wynikiem tegorocznej hodowli było zebranie ponad 3 klg. kokonów.

B. Borczyk.

Komenda Pow. Z. S. w BIAŁEJ przeprowadziła w lipcu b. r. 3-dniowy wstępny kurs komendantów oddziałów Z. S. Kurs odbył się w Oświęcimiu — na zamku. Przeszkolono 30 kmdtów i 10 kmdtek. Uczestnicy kursu gościli u siebie kajakowców - strzelców udających się „na Spływ do morza" Inspekcję kursu przeprowadzili kmdt Garnizonu Oświęcim ob. mjr. Kowalówka i kmdt pow. p. w. Biała ob. kpt. Kryciński. Opiekunem kursu z ramienia Zarządu Powiatowego był mgr. Ptaszyński. Kmdt powiat. Z. S. wraz z referentami Kmdy realizowali program kursu.

Zw. Strzelecki powiatu DUBNO na Wołyniu dzięki inicjatywie kierownika pow. Zw. Strzel. ob. starosty Sitauer - Bąkowicza i kmdta pow. Z. S. ob. kpt. Wysockiego podjął akcję zbiórki na rzecz powodzian na terenie powiatu Dubno. Wszystkie oddziały Z. S. przystąpiły do tej akcji. Na wyróżnienie dotychczas zasługują dwa oddziały: oddział Z. S. stacja kolejowa Dubno i oddział Z. S. Jeziorany. Oddział stacja kolejowa Dubno zebrał dotychczas: 25.600 kg. zboża i 50 zł. gotówką, oddział Jeziorany zebrał: 29 kg. bielizny, 15 kg. kaszy, 4 kg. obuwia, 1731 kg. zboża, 524 kg. mąki, 147 kg. chleba i 55 zł. gotówką. Akcja zbiórki na rzecz powodzian na terenie powiatu Dubno trwa dalej.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50, tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 62.—TROCHĘ LITERATURY.



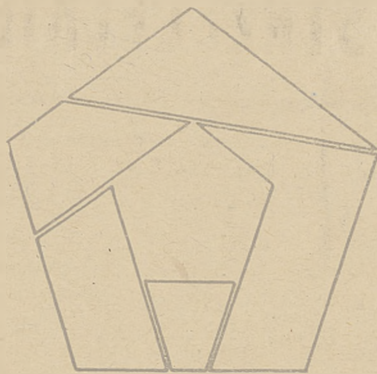
Z sylab, widocznych na grzbietach książek, ułożyć należy nazwy trzech znanych w literaturze polskiej dzieł i wskazać ich autorów.

ZADANIE NR. 63 — FIGIELKI ARYTMETYCZNE.

Jeden z naszych obywateli ma zakład krawiecki. Sześciu jego kolegów zamówiło dla siebie bluzy. Nasz obywatel ze sztuki materjału długości 12 mtr., co dzień odcinał na jedną bluzę 2 mtr. Po ilu dniach odetnie ostatni kawałek materjału?

Termin rozwiązania — 10 września nagrody: za zadanie literackie — książka, za zadanie następne — bluza strzelecka drelichowa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 54.



Nieprawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Piłat, Szylingi, 2) ob. Tarańczuk, Ejszyszki, 3) ob. Rodziewicz, Ejszyszki. Pozostałe rozwiązania, w ilości 60 — dobre. Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Król, Dąbrówka.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 55.

Z naczynia o pojemności 4 litry przelewamy do naczynia 3 litry mleka (w naczyniu 4 litrowem pozostanie 1 litr). Z naczynia 3 litrowego odlewamy 1 litr do naczynia 1 litrowego i z naczynia 1 litrowego wlewamy ten litr do naczynia 4 litrowego, w którem pozostał przedtem 1 litr. Będzie więc w naczyniu 4 litrowem 2 litry mleka i w 3 litrowem 2 litry mleka.

Podział udał się wszystkim. Na 97 rozwiązań ani jednego błędnego. Tom nowel lotniczych Janusza Meissnera „Licznik z czerwoną strzałką" wylosował ob. Łucki, Tyśmienica.

UŚMIECHNIJ SIĘ

CZŁOWIEK ZASAD.

— Słyszeliście obywatelu? Prezes naszego związku zawodowego zginął na morzu!

— To dziwne... Przecież umiał tak świetnie pływać!

— To też pływał osiem godzin... A potem przestał pływać i utonął!

SPORTOWIEC.

Orlęta przechwalają się:

— Mój brat zdobył medal za wyścig pływacki!

— Drobiazg! Mój ojciec zdobył trzy srebrne puhary z konkursów tenisowych, trzy medale za biegi sztafetowe, dwa puhary za boks i kilkanaście złotych zegarków za lekkoatletykę!

— Co ty mówisz? Takiego ojca masz? Taki wysportowany?

— Nie, ale mój ojciec pożycza na zastaw!

ŁADNA BRAMKA!

Ob. Wojciech spoczywa sobie w piękny, słoneczny dzień na łące i marzy o niebieskich migdałach. Jednakże gromada orląt, grająca w piłkę nożną, mąci mu spokój. Co chwila piłka nożna przelatuje ponad Wojciechem i budzi go z miłej drzemki. Mocno zirytowany, wstaje i woła do chłopców:

— Chłopcy, nie moglibyście się przenieść trochę dalej? Taka duża łąka, że możecie gdzieindziej grać, nie akurat nademną!

— Owszem, moglibyśmy się przenieść — odpowiada jeden z chłopców, ale obywatel musi także pójść z nami! Obywatel jest naszą bramką!

NA EGZAMINIE W SZKOLE MORSKIEJ.

Uczeń szkoły morskiej znajduje się na ćwiczeniach na Bałtyku. Kapitan daje mu zadanie dokładnego określenia stopnia geograficznego, w którym się statek znajduje. Po otrzymaniu rozwiązania kapitan powiada do ucznia:

— No, Statkowski, stań na baczność! znajdujemy się w obliczu najwyższej władzy!

— ??!

— No, tak, według tego, coś obliczył, jesteśmy teraz w Warszawie pod Belwederem.

CO CZYTAĆ

L. Rubinstein. „SZLAK SAMURAJÓW". *T-wo Wydawnicze Rój — Warszawa 1934.*

Przeludnione wyspy Japonji nie są w stanie pomieścić całego wielomiljonowego narodu „synów słońca". Stąd ustawiczne dążenie Japonji na zachód, szukanie nowych terenów na stałym lądzie Azji i wynikające na tem tle konflikty z Chinami i Rosją.

W zbrojnych tych zatargach żołnierz japoński zdobył sobie zasłużoną chwałę zwycięskiego, bitnego i gardzącego śmiercią. Bohaterstwo Japończyków, mające swe źródło w gorącym, wprost religijnym nacjonaliźmie, było już niejednokrotnie tematem pociągającym wielu autorów. Rubinstein, pisarz sowiecki zajmuje się również tem zagadnieniem, tem silniej dla Rosji aktualnem, że po „wyzwoleniu" Mandżurji, Japonja stała się niemal bezpośrednim sąsiadem Sowietów.

Poza tendencyjnością i propagandową stroną książki, wykazującą rzekomą popularność haseł komunistycznych w szeregach japońskich, książka Rubinsteina doskonale odtwarza typ psychiczny japońskiego żołnierza i jego rodzinne środowisko. Czyta ją się z prawdziwem zainteresowaniem.

KSIĄŻKA O POLSCE. *Dla młodzieży polskiej zagranicą. Praca zbiorowa. Warszawa 1934.*

Niełatwa to sprawa dać młodzieży emigracji polskiej książkę o Polsce, którąby ukazała im w formie przystępnej przekrój rzeczywistości, ukazała tę często im nieznaną Ojczyznę na tle dziejów, przedstawiła jej dorobek na każdem polu i nie była jednocześnie suchym podręcznikiem, który nabyć chociażby z obowiązku patrjotycznego jeszcze można, ale w który wgłębić się jest ponad siły i ochotę. Tem większe też uznanie należy się Komitetowi Redakcyjnemu „Książki o Polsce" za szczęśliwe rozwiązanie tej sprawy.

Książka objętości 420 stron, zewnętrznie przedstawia się bardzo pięknie. Dobry papier, śliczne czcionki, ciekawe ilustracje, ozdobne winiety. Już to samo usposabia przyjemnie do książki i zachęca do wgłębienia się w treść.

Całość podzielona została na cztery jakby rozdziały, zamykające okresy historyczne: Z dawnych czasów, W walce, Świt, W słońcu Wolności. Uzupełnia je „Krótka statystyka Polski" i wreszcie „Objaśnienia trudniejszych słów, zwrotów, oraz terminów historycznych, geograficznych etc". W sumie jest to skarbnica wiadomości, która nietylko młodzieży z zagranicy i kraju ale dosłownie każdemu niejedno przypomni i nowego nauczy.

Bardzo szczęśliwym pomysłem było zredagowanie książki w formie „wypisów", w znacznej większości z najcelniejszych utworów polskich pisarzy. Czy rok 1863 przedstawiony przez Józefa Piłsudskiego, lekcja języka polskiego według „syzyfowych prac" Żeromskiego, czy piękne karty dzieł Conrada — Korzeniowskiego nie przemówią bezpośrednio i silniej do serc i wyobraźni?

„Książka o Polsce" będzie cennym nabytkiem w każdej bibljotece.

BUDOWA KAJAKA ŻAGLOWEGO TYPU „P7"— *inż. M. Pluciński. Warszawa, 1934, Główna Księgarnia Wojskowa — Cena zł. 4.50.*

Żeglarstwo nasze rozwija się wprost żywiołowo. Jednak dużą jeszcze ciągle przeszkodą w dalszym jego rozwoju jest brak taniego sprzętu. By zaradzić temu poważnemu brakowi taniego i dobrego sprzętu żeglarskiego Państw. Urz. W. F. i P. W. zaczął badać różne typy kajaków żaglowych (gigów) zarówno zagranicznych jak i projektowanych przez naszych konstruktorów. Po szczegółowem przestudjowaniu i wypróbowaniu typów najbardziej odpowiednich dla naszych warunków zarówno wodnych jak i materjalnych Państwowy Urząd W.F. i P.W. przyjął typ kajaka żaglowego (giga) konstrukcji inż. M. Plucińskiego, ochrzczony mianem „P7".

Podręcznik „Budowa kajaka żaglowego „P7" wydała Główna Księgarnia Wojskowa, ilustrując go bogato fotografjami i plikiem planów konstrukcyjnych, umożliwiających każdemu jako tako obeznanemu z warsztatem stolarskim jego budowę. W ten sposób w typie kajak „P7" żeglarze nasi otrzymują pełnowartościową łódź żaglową przy jednocześnie niezwykle taniem jej wykonaniu (około zł. 200. — normalnie cena zaczyna się od 500.) „P7" zarówno jako łódź turystyczna jak i szkolna dla żeglarzy i klubów wodnych odegra dużą rolę.

LEGJONY A HUCULSZCZYZNA

Pod tem hasłem organizuje Koło Legjonowe T-wa Przyjaciół Huculszczyzny we Lwowie wespół z Lwowsk. T-wem Fotograficznem wystawę fotorgaficzną połączoną z konkursem o nagrody za najlepsze zdjęcia. Celem wystawy jest zebranie materjału dotyczącego chlubnej tradycji bojowej Żelaznej Karpackiej Brygady Legjonów, by utrwalić na zawsze każdy przejaw i ślad każdy, kędy kroczył czyn Legjonów.

Otwarcie wystawy nastąpi 11 listopada 1934 r. we Lwowie. Obejmuje ona 3 kategorje zdjęć, a to:

1) zdjęcia pamiątkowe z pobytu II Brygady Leg. w Karpatach, 2) zdjęcia pamiątkowe zabytków Huculszczyzny, 3) zdjęcia artystyczne krajobrazu, typów dzisiejszej Huculszczyzny i t. p. Piękna idea, wzniosły cel kulturalny i artystyczny, powaga Komitetu Honorowego Wystawy z JWPP. Inspektorem Armji gen. Rómmlem Juljuszem, Wojewodą Belina - Prażmowskim, Dowódcą OK. VI. Gen. Bryg. Popowiczem Bolesławem i Prezydentem miasta Drojanowskim Wacławem, Komitet Organizacyjny z przewodniczącym Gen. Bryg. Czumą Walerjanem na czele, oraz bardzo piękne i cenne nagrody zachęcą najliczniejsze rzesze zwolenników fotografji do udziału w tym konkursie.

Po szczegółowe prospekty i warunki konkursu należy się zgłaszać: w Foto - Radjo - Palace Lwów, Redakcji „Ilustr. Kurjera Krakowskiego" oraz w biurze Polskiej Agencji Telegr. we Lwowie.